Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 48 Lwów, wtorek 28 lutego 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Robota na pokaz

(Korespondencja własna)

Warszawa, 26 lutego

Sejm od kilku dni jest bezczynny. Po gorących dniach walk o ustawę uniwers. zawieszono posiedzenia plenarne, rzekomo dla dania komisjom możności przygotowania materjału. Jest to naturalnie tylko powód, gdyż widzieliśmy, jak można było urządzać równocześnie posiedzenia plenarne i obrady komisyjne, jak pędzono z budżetem i innemi ważnemi przedłożeniami przez dnie i noce. Co więc kryje się za tem zaniechaniem posiedzeń plenarnych? Kryje się jeden z licznych zatargów w BB, którego nie zdołano jeszcze „uzgodnić". Chodzi o projekt podatku majątkowego, który konserwatyści i przemysłowcy sanacyjni uważają a nawet głośno nazywają socjalistycznym, a pocichu bolszewickim. Mobilizuje się Izby handlowe i inne korporacje dla uchwalenia protestów przeciw temu „zamachowi na prywatną własność", co delikatnie nazywa się zabieraniem substancji majątkowej.

Tymczasem Senat, w braku Sejmu, wybija się na czoło wypadków. Rzeczywiście zasługuje na to wyróżnienie, gdyż niema chyba drugiej na świecie Izby wyższej, któraby w tak zawrotnem tempie załatwiła się z dwumiljardowym budżetem. Senat z większem niż Sejm posłuszeństwem spełnił życzenie p. marszałka Piłsudskiego, według którego długa dyskusja budżetowa jest wogóle zbyteczna, ponieważ— tego się nie mówi, ale to się widzi — rząd i tak inaczej go wykona.

Cała ta „praca" jest jednak tylko pozorem, dla uratowania „tradycji", wedle której sesja musi być dociągnięta do jednej trzeciej marca. Wszyscy zajęci są obecnie — odgadywaniem, co się stanie po zamknięciu sesji i to w dwóch kierunkach: w rządzie i na stanowisku prezydenta Rzpltej. Jest to prawdziwa zabawka w rozwiązywanie rebusów, gdyż biorący w niej udział wiedzą doskonale, że przy rozwiązaniach ostatecznych ich głos nie będzie słuchany. Narazie oczyszcza się trochę atmosfera: wyjeżdża p. premjer na urlop, aby dać wolną rękę w wyborze kandydatów.

Tymczasem dnie i tygodnie mijają, a stamtąd ani pary. Ministrowie żyją w ciągłej niepewności, czy jednego dnia od znajomych czy z gazet — były już takie wypadki — nie dowiedzą się, że przestali już być ministrami. Szczególnie przykrą musi być ta niepewność dla pp. Zarzyckiego i Zawadzkiego, gdy dowiadują się o swych przyszłych losach, mianowicie, że dla pierwszego niema wogóle przydziału, drugiemu zaś wyznaczają powrót do prezydjum Rady ministrów z godnością wicepremjera a bez faktycznego zakresu działania, gdyż p. Lechnicki nie da sobie wyrwać z rąk pierwszych skrzypiec, na których w orkiestrze pre zydjalnej gra.

Co mają robić posłowie i senatorowie, którym nie daje się możności zaglądnięcia za kulisy i każe im się czekać na fakt dokonany bez ich udziału i wiadomości? Szukają sobie satysfakcji w niewybredny zresztą sposób: sarkają po kątach i odgrażają się w bufecie, o ile nie czują w pobliżu pewnych ludzi komunikujących się nazbyt często i konspiracyjnie z głowami w BB i w prezydjum Sejmu oraz z podgłowami w guście pewnych funkcjonarjuszy sejmowych. Będzie się to praktykowało jeszcze ze dwa tygodnie, potem powiedzą im: do widzenia przy wyborze prezydenta z gotową marszrutą. I można być pewnym, że dzisiejsi „buntownicy" i malkontenci będą siedzieli cicho jak trusie — niewiadomo przecież, czy Sejm wytrzyma do końca swej normalnej kadencji i jakże tu żyć w niepewności, czy się znajdzie dobre miejsce na liście?

Broszura prof. Ganszyńca

NA MARGINESIE WALKI O SZKOŁY AKADEMICKIE

Ukazała się w formie broszurki odbitka z artykułu prof. Ryszarda Ganszyńca, drukowanego w „Przeglądzie Humanistycznym" pod tytułem „Walka o szkoły akademickie". Na temat „reformy" jędrzejewiczowskiej tyle już podaliśmy opinij przed stawicieli świata naukowego, że z tej broszurki lwowskiego profesora przytoczymy tylko poszczególne uwagi lub bardziej trafne, soczyste aforyzmy. Dodajemy przytem, że prof. Ganszyniec jest prorządowcem, ale człowiekiem, który nie przekłada „honorarjum nad honor".

Otóż, reagując na to, iż zwolennicy niwelowania wszystkiego wskazują na sprzeczność, polegającą na tem, że „minister oświaty, zwierzchnik uniwersytetów, uzależnić ma wydanie przepisów dla ciała akademickiego od uznania i zgody tegoż ciała", dodaje:

„Ale wysunęli to ludzie, którzy równocześnie też bardzo skeptycznie się odnoszą do nauki i nie tak bardzo dawno przypuścili gwałtowny atak na naukę i jej przedstawicieli, — ludzie, którzy jednak nie odważą się naruszyć — konkordatu. Czy warto im odpowiedzieć? Zdarzyło mi się, że jakiś wyższy wojskowy wyraził — widocznie w związku z dyskusją o szkołach akademickich — swój skeptycyzm co do **racji bytu tych wszechnic: nam trzeba przedewszystkiem chemji, potem fizyki, meteorologji dla lotnictwa i tyle...** To było szczerze powiedziane: i może będzie w stylu i myśli jego następujące uzupełnienie: „chemję, fizykę, meteorologję możemy militaryzować, tak jak mamy nasz instytut kartograficzny, a reszta — teologów, filozofów, filologów to niepotrzebny ciężar budżetowy i społeczny..."

Mniej więcej tyle wie ta nowa inteligencja polska o uniwersytetach i o nauce — **dużo więcej nie wiedzieli też ci, którzy opracowali nowy projekt o szkołach akademickich.** Wiedzieli — bo obecnie, jak wynika z przyjętych zmian, wiedzą znacznie więcej. Czy jednak opłaciło się dla pouczenia kilku odpowiedzialnych projektodawców inscenizować dyskusję nad szkołami akademickiemi i czy nie byłoby to może bardziej celowem, posłać ich do szkół akademickich, dla regularnej w nich nauki?"

Prof. Ganszyniec jest, jak wspomnieliśmy prorządowcem, ale tak sceptycznie (czyli, jak sam zgrecka pisze skeptycznie) opinjuje o tych, którzy uważają, że oni jedni tylko są jasnowidzami we wszystkich sprawach polskich:

„Chcę wierzyć, że rząd jest państwem, jest Polską, nie mniej jednak jest prawdą, że rządy sprawia partja, dziś Bezpartyjny niby Blok Współpracy z Rządem, ale jutro może jej opozycja, mimo że gorączkowo obecny rząd mobilizuje wszystkie środki dla zapobiegania tej ewentualności. Między BBWR a narodową demokracją nie widzę narazie pomostu: każda partja głosi, że reprezentuje 100%-owego Polaka. Ja, jako jeden z tych szaraczków-profesorów, o których z taką pobłażliwością mówi p. minister, jestem skromnego zdania, że wszyscy ci, którzy uważają się za 100%-owych Polaków i wskutek tego za powołanych do wyłącznego rządzenia Polską, to biedni manjacy".

W toku zabiegów o utorowanie drogi projektowi rządowemu — jak demaskuje prof. Ganszyniec — działy się różne niedopuszczalne historje. Np.: Pierwotny ministerjalny projekt ustawy o szkołach akademickich „niedołęży w formie, z rażącą ignorancją instytucyj akademickich" — jak o nim się wyraża prof. G. — „nie znalazł dosłownie ani jednego obrońcy ani na wydziałach, ani też w łonie Towarzystwa kultury akademickiej" — tymczasem w prasie podano z posiedzenia powyższego towarzystwa komunikat, że „Tow. kult. ak. wita inicjatywę p. ministra"...

Jak się to stało wyjaśnia prof. G. następująco:

„Zdziwiło to nas tak dalece, że dla wyjaśnienia genezy tego komunikatu poważna część członków zażądała natychmiastowego zwołania nadzwyczajnego zebrania Towarzystwa Kultury Akademickiej, gdzie nam w obronie przypartego do muru prezesa Towarzystwa, prof. Stefki, wreszcie sen. Zakrzewski wyjaśnił, że to on komunikat ten wystylizował przed posiedzeniem, a pod koniec posiedzenia wręczył przyprowadzonemu ze sobą (i obecnemu przez cały czas posiedzenia) przedstawicielowi PAT imieniem prezydjum Towarzystwa Kultury Akademickiej.

Postępowania tego nie uważam ani za kulturalne ani za akademickie, gdyż na podstawie przebiegu posiedzenia można spokojnie twierdzić, że komunikat ten miał na celu poprostu zmylenie opinji społeczeństwa a zwłaszcza komisji oświatowej co do naszego sądu o wartości Projektu i co do rzeczywistych nastrojów „znacznej ilości profesorów", która według zdania p. ministra „w poczynaniach jego mu pomaga", gdyż prócz prof. Stefki i Zakrzewskiego, ostro i uroczyście wszyscyśmy się odżegnywali od tego projektu".

Wiele innych objawów „gorliwości" wyszydza prof. G. w swej broszurce, będącej rzutem oka na akcję, mającą na celu przeforsowanie „reformy" p. Jędrzejewicza.

Echa Brześcia w Senacie

—o—

Na piątkowem posiedzeniu Senatu wynikła następująca „rozmówka":

Senator Wielowieyski (BB), odpowiadając senatorowi Dębskiemu (PPS), rzekł: Panowie z lewicy twierdzicie, że nie macie z czem iść do francuskiej lewicy. Idźcie tylko za przykładem p. Witosa i jego ostatniego wywiadu, który był jednym z najszczęśliwszych posunięć ostatniej doby.

Senator Woźnicki (klub lud.): I za to dostanie Witos półtora roku więzienia.

Senator Wielowieyski: Nie za wywiad. Myślę, że jeśli tą drogą pójdziemy, to tam wszyscy Polacy się spotkają.

Sen. Kluszyńska (PPS): Gdzie? W Brześciu?

Sen. Wielowieyski: Brześć nie wyczerpuje całej polityki polskiej.

Sen. Kluszyńska: Ale jest jej podstawą.

Stefan Kopciński

„Kierownictwo tem Państwem przejdzie w ręce Świata Pracy"

Mowa w Senacie według stenogramu (Dokończenie)

Kiedy uchwalano rekruta i kiedy my mówiliśmy, że temu Rządowi wotować rekruta nie będziemy, Panowie robiliście rejwach. Proszę Panów, nikt tak, jak my — polscy socjaliści, nie potrzebuje państwa niepodległego, nikomu, jak nam, nie jest to państwo tak potrzebne — oczywiście nie państwo „mistyczne" — tylko ten warsztat wielkiej pracy i dobrobytu mas pracujących. Jesteśmy przeciwnikami wojny i wojnę uważamy za zbrodnię i nonsens, uważamy, że trzeba wszystkie wysiłki robić, aby do wojny nie dopuścić. My nie krzyczymy o mocarstwowości Polskie, ale chcemy, aby ta Polska stanęła jako godny członek w rzędzie narodów świata. Ale jeżeli w czasie pokoju obywatele polscy przez Rząd wysunięci, nie potrafią bronić interesu swego państwa wobec obcego kapitału, wobec kapitału, który po jednej i drugiej stronie granicy ma swoje przedsiębiorstwa — to my tak z lekkiem sercem wotować rekruta, wiatować, że się tego rekruta uchwala — darujcie panowie, my tego robić nie będziemy i z tego także powodu.

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI.

Jeżeli chodzi o stan teraźniejszy sprawiedliwości, to ten resort, który powinien stać na straży prawa i zapewnić obywatelom sprawiedliwość, ten resort żadnego zaufania w nas budzić nie może. Jest on raczej budzącym najstraszniejsze obawy i najczarniejsze obrazy, na których wspomnienie każdy musi zadrżeć.

Kierownictwo tego resortu przeszło szkołę brzeską, miało tam najlepszych profesorów i nauczycieli, pod ich kierownictwem się kształciło. Trzyma się ten resort w mocnych rękach. Obywatele zwracali się do Ministra, jako najwyższego Prokuratora Państwa, z wyraźnem powiedzeniem — nas skrzywdzono, nad nami się znęcano — i ten najwyższy Prokurator i inni prokuratorzy byli głusi.

Wiemy jak ten resort odnosi się w swoim regulaminie więziennym do tych ludzi, których należy inaczej traktować — do więźniów politycznych. I dziwić się nie można! Kto nie wczuł się, kto nie sięgnął swojem uczuciem w lata przedwojenne, kiedy my wszyscy rozumieliśmy co to jest więzień polityczny, ten oczywiście nie może rozróżnić zwykłego zbrodniarza od więźnia politycznego.

Są sądy doraźne. My przeciwko tym sądom protestujemy, a kierownictwo Ministerjum Sprawiedliwości z dumą mówi, że: „nawet wtedy, kiedy sądy są za ułaskawieniem, to ono Panu Prezydentowi odradza ułaskawienie".

Z ubolewaniem podkreślić musimy, że nie doradzono panu Prezydentowi skorzystanie z prawa łaski w sprawie tych, którzy byli sądzeni za sprawę pod Gródkiem Jagiellońskim. A może wchodziła w to jakaś wyższa „racja stanu"? O tem pewne naświetlenie dawałaby pewna pogłoska, która się pojawiła w „Vossische Zeitung", ale wolałbym żeby raczej to było tylko kwestją sumienia doradcy ministerjalnego, niż kwestją, wynikającą z tej „racji stanu", o której myśli się, czytając ową rewelację.

Wreszcie niezależność sędziowska. Jakie obywatel może mieć zaufanie do sądownictwa w Polsce, kiedy ni stąd, ni zowąd zostaje zawieszona nieusuwalność sędziów i kiedy naraz widzimy przetasowywanie sędziów, dobieranych do pewnych spraw?

BRZEŚĆ.

Tutaj muszę poruszyć pewną rzecz osobną. Jest to sprawa brzeska. Muszę oświadczyć z tej trybuny, że solidaryzujemy się w zupełności z więźniami brzeskimi. Wiadomości powtarzane oficjalnie, jak komunikaty PAT-a przez radjo, które zresztą zaczyna już słuchaczów pobudzać do torsji pochwałami i dytyrambami dla systemu rządzącego, głosiły: Wyrok społeczeństwo przyjęło ze spokojem. Więc cóż ci pismacy — przepraszam, nie można inaczej powiedzieć — chcą, ażeby lud polski zbiedzony urządził rewolucję, ażeby Panowie z policji mogli troszkę postrzelać? Tę bolesną sprawę używa się dla podtrzymania splendoru obozu rządzącego, w sposób — muszę powiedzieć wyraźnie — prowokacyjny.

ROZBICIE SPOŁECZEŃSTWA.

System, który przedstawiłem, musiał spowodować fakt, że w Polsce toczy się walka polityczna i klasowa na śmierć i życie.

Ten sposób rządzenia, ten sposób uchwalania ustaw, uspakajania społeczeństwa — musiał jednocześnie wytworzyć martwotę, bierność, niechęć do życia. I nie to jest nieszczęściem, że Panowie rządzą. My to wytrzymamy, mogą Panowie rządzić jeszcze parę lat. Straszne jest to, czem się stanie dusza narodu, dusza obywatela, czem się stanie organizacja społeczna, po zakończeniu Waszych rządów.

WŁADZA CELEM.

Celem Waszym jest władza. To widać ze wszystkich kroków, które się robi. Dla chwycenia społeczeństwa wysuwa się pojęcie „państwo", państwo abstrakcyjne, państwo oderwane i tym państwem zasłania się wasz obóz.

A jednak ta Wasza wielka władza, ta Wasza siła, ten „silny" Rząd ugina się przed jednem: przed mocą mocarzy finansowych, kapitalistów, obszarników, wielkich posiadaczy, karteli i t. d. Mogą sobie Panowie mówić „radykalnie", mogą Panowie świergolić gdzieś w „Przełomie" na rozmaite rewolucyjne tematy, ale to są tylko słowa i chęć zahypnotyzowania społeczeństwa.

Położenie w świecie jest bardzo ciężkie. Dlatego też w tym momencie zagadnienie Waszego systemu rządzenia, jest zagadnieniem tragicznem.

**

Jeden z przedstawicieli Panów powiada tak: Wy nie jesteście antypaństwowi, ani apaństwowi, ale wy nie idziecie z Państwem, lecz *obok tego Państwa*. Proszę Panów! To *Wy wszystkich* obywateli chcecie od tego Państwa odsadzić? Jeżeli nie należy do obozu rządzącego, to nie należy do Państwa i jest „apaństwowy", chodzący koło Państwa?

Jak długo Wy rządzicie, możecie Panowie mówić co chcecie. Kierownictwo tem Państwem przejść musi w ręce Świata Pracy. Tymczasem jesteśmy w ciężkiej walce. Jest władza „silna", Rząd „silny", i władza ta cała jest pod wpływami kapitalistycznemi. Z tymi, którzy są *dziś* przy władzy nie możemy iść, musimy być Waszymi bezwzględnymi przeciwnikami. A ponieważ ten sposób rządzenia i ten Wasz charakter społeczny odbija się w pierwszym rzędzie na budżecie, wyrażamy cały swój stosunek do Was, *głosując przeciw budżetowi. (Oklaski).*

Na froncie socjalistycznym Zachodu

Angielska klasa robotnicza — Marksowi

Dla uczczenia 50-lecia zgonu Karola Marksa angielska Partja Pracy urządza w domu swym (Transport House) wystawę, mającą zobrazować stosunki, jakie łączyły Marksa z ruchem robotniczym Anglji. Na wystawie znajdą się fotografje miejscowości, związane z pobytem Marksa w Anglji, oraz materjały historyczne i literackie, dotyczące rozwoju marksizmu.

Wystawa będzie otwarta w dniach 11 i 12 marca.

Robotnicy angielscy za bojkotem ekonomicznym Japonji

Na wspólnem posiedzeniu władz naczelnych angielskich związków zawodowych i Partji Pracy postanowiono, że Partja Pracy zażąda zastosowania bojkotu ekonomicznego przeciw Japonji, oraz wstrzymania transportów broni, przeznaczonych dla Chin i Japonji.

Tymczasem angielskie fabryki broni od szeregu miesięcy pracują gorączkowo, w dzień i w nocy, zaopatrując w sprzęt wojenny zarówno Chiny jak Japonję.

Duże postępy socjalizmu czeskiego

Na podsawie dokładnej statystyki sekretarjatu czeskiej partji socjalistycznej postęp organizacyjny partji za ostatnie trzy lata — 1930 - 1932 — jest bardzo znaczny.

W końcu 1929 r. partja liczyła 3.833 organizacji, po trzech latach zaś cyfra ta wzrosła do 5.075. Przybyło tedy 1.242 nowych organizacji. Liczba członków, płacących składki wzrosła w tym czasie o 30 tysięcy.

Lenin po polsku

Tom II.

Ukazał się po polsku II tom „Dzieł wybranych" Lenina, zawierający książki, broszury, artykuły i przemówienia z lat 1900—1904. Niestety, na okładce olbrzymiego wydawnictwa (550 str.) nie powiedziano, że to jest tom II, i czytelnik dowiaduje się o tem dopiero z pierwszych kartek książki.

Wydawnictwo niewątpliwie ciekawe. Zawiera prace z okresu przygotowawczego do II zjazdu partji (soc. demokracji), który odbył się w r. 1903; przemówienia na samym II zjeździe; wreszcie — polemiki pozjazdowe, gdyż — jak wiadomo — II zjazd zakończył się rozbiciem partji na mieńszewików i bolszewików.

Przypominam czytelnikom, że I zjazd rosyjskiej socjalnej demokracji odbył się w r. 1898 w Mińsku, ale nie spowodował rzeczywistego organizacyjnego zespolenia sił partyjnych: przez długie lata poszczególne organizacje pracowały samodzielnie na własny rachunek z różnemi odchyleniami ideologicznemi. Otóż Lenin zabrał się (zagranicą) do przygotowywania II zjazdu, któryby naprawdę zespolił partję. W tym celu założył pismo (słynną „Iskrę") i zaczął tworzyć zcentralizowaną organizację partyjną. Z tego przygotowawczego okresu datuje się głośna książka Lenina „Czto dziełać?" (Co czynić?), która została przedrukowana w II tomie polskiego wydania.

Lenin walczy tam z kierunkiem t. zw. „ekonomizmu", t. zn. z poglądem wielu ówczesnych rosyjskich socjalnych demokratów, iż trzeba zaczynać od ekonomicznej walki robotnika, aby później doprowadzić go do walki politycznej: niektórzy „ekonomiści" gotowi byli nawet całą niemal walkę polityczną odstąpić postępowej burżuazji... Otóż w swej książce Lenin dowodzi, iż „klasowa świadomość polityczna może być przyniesiona robotnikowi tylko zzewnątrz, t. zn. zzewnątrz walki ekonomicznej, z poza sfery stosunków pomiędzy robotnikami, a przedsiębiorcami" (str. 89), gdyż klasowa walka z przedsiębiorcą sama przez się doprowadza do „jedynie trade-unionistycznej świadomości" (str. 49), t. zn. przeświadczenia, iż należy prowadzić walkę zawodową. Wychodząc z tego założenia, Lenin w swej książce propaguje oparcie partji na kadrach „zawodowych" rewolucjonistów; ścisłą centralizację partji pod kierownictwem centralnego komitetu; wreszcie rzuca ideę, że pismo („Iskra") winno stać się ośrodkiem organizacyjnym.

Ta książka odegrała wielką rolę w przygotowaniach przedzjazdowych i świadczy wymownie, że JUŻ WÓWCZAS Lenin pojmował partję, jako silnie zcentralizowaną organizację, walczącą o zdobycie władzy. Z ciekawością dzisiaj czytamy niektóre ustępy z tej książki.

Z zajęciem też śledzimy ewolucję poglądów Lenina na kwestję rolną. Przed II zjazdem bronił tego stanowiska, iż chłopom należy oddać tylko te odcinki (głośne niegdyś „otrezki"), których nie otrzymali w swoim czasie przy likwidacji pańszczyzny. Stopniowo jednak przechodzi na grunt nacjonalizacji wszystkich gruntów, gdyż chce szeroko zakrojonym przewrotom rolniczym pozyskać sobie chłopa. Chłop zaś jest mu potrzebny dla zdobycia i utrzymania władzy w państwie. Wszystko zawsze u Lenina zmierzało ku jednemu celowi!

Z ciekawością także śledzimy wystąpienia Lenina na II zjeździe. Np. jego walkę z Bundem: oskarżał Bund żydowski o separatyzm narodowy. Mówił na zjeździe: „Między nami rzeczywiście istnieje zupełna obcość i nie sankcjonować ją powinniśmy, nie zasłaniać listkiem figowym, lecz walczyć przeciw niej; powinniśmy zdecydowanie uznać i ogłosić niezbędność mocnego i niezłomnego dążenia ku najściślejszej jedności" (str. 347). Jak wiadomo, Bund stał na stanowisku „federalistycznem" w stosunku do całości partji i w rezultacie stanowiska II Zjazdu opuścił ten zjazd.

Jak z przytoczonych ilustracji widać, prace Lenina, umieszczone w II tomie, budzą nietylko wielkie zainteresowanie historyczne, lecz mają przeróżne ciekawe związki z dniem dzisiejszym. Tem z większą ciekawością przeglądamy te dawniejsze pisma Lenina.

Liczne „przypisy", w które są zaopatrzone te pisma, ogromnie ułatwiają czytelnikowi zorjentowanie się w ówczesnych stosunkach, aczkolwiek oczywiście są stronnicze — ze zrozumiałych względów. Natomiast język przekładów pozostawia wiele do życzenia.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Na froncie bezrobocia cisza

Jeszcze teraz, gdy zaczyna się poważnie mówić o zbliżającej się wiośnie, wzrost bezrobocia wynosi zwyż 6.000 ludzi tygodniowo. W sumie mamy teraz statystyczne bezrobocie około 275.000 ludzi, a rzeczywiście conajmniej dwa razy tyle. Zanim zacznie się tzw. sezonowy spadek bezrobocia, zapewne dociągnie się do 300.000 ludzi, skazanych na najstraszniejszą nędzę przy całym wysiłku akcyj różnych komitetów.

Od kilku tygodni o poważniejszem zajęciu się zagadnieniem bezrobocia w sensie przyjścia dotkniętym niem z pomocą cicho i głucho. Mówiło się o tem tylko okolicznościowo przy okazji obrad sejmowych nad ustawą scaleniową. Po uchwaleniu tej ustawy zaczął się wśród przemysłowców ruch rekompensacyjny. Oni, biedacy, ponoszą dla wyższego celu scalenia ubezpieczeń takie straty, że muszą żądać odszkodowania w formie np. zmniejszenia urlopów, przedłużenia czasu pracy i — co najważniejsze — „zrobienia porządku" z zaległościami.

Poza tem, jakby to nazwać: mimochodem traktowaniem sprawy bezrobotnych cicho i głucho. Jakoż ucichły krzyki o wielkich robotach w związku z uchwaleniem ustawy o funduszu pracy; już się nie powtarza fantazji o plutonach i bataljonach robotniczych — okazało się, że można fantazjować w Sejmie na temat zebrać się mających miljonów, ale gdy przyjdzie praktyczna strona tych pomysłów, okazuje się, że nie da się w tych warunkach nic zrobić, bo panie dobrodzieju, jest kryzys światowy, na który Polska sama poradzić nie może.

A tymczasem rzeczywistość jest straszniejsza aniżeli bujna fantazja może sobie wyobrazić. Nie mówimy już o zwykłej rubryce w gazetach: zemdlał z głodu; nie mówimy o coraz częstszych czynach rozpaczy, jak ostatni w Goleszowie; mówimy o zwykłem szarem życiu codziennem, które dla setek tysięcy rodzin, dla miljonów ludzi są jednem pasmem rozpaczliwego wegetowania i bezsilnego spoglądania na wegetowanie najbliższych.

Najwygodniej jest zachować się jak struś chowający głowę w piasek przed niebezpieczeństwem. Sanacja albo niebezpieczeństwa nie chce widzieć — mówi: w kraju przecież jest spokój, albo na możliwe niebezpieczeństwo ma radę wedle pomysłu p. Ducha: więcej strzelać. Narazie stosowaną jest metoda niesprzeciwiania się złu: co tam znaczy zmarnowanie kilkuset tysięcy ludzi wobec faktu, że rozmnażamy się jak króliki, że coroczny przybytek ludności staje się źródłem do — podwyższania obiegu bilonu? Bezrobotni? Ci się nie liczą, chyba jako materjał statystyczny albo objekt do wymiany na odszkodowanie.

—ooo—

Młodzież, której pracować nie dano

Poruszaliśmy parokrotnie na łamach naszego pisma sposoby, jakiemi posługuje się oficjalna statystyka i urzędy Funduszu bezrobocia by utrzymać oficjalną cyfrę bezrobotnych o wiele, wiele **poniżej rzeczywistego stanu bezrobocia**. Pisaliśmy już o masach bezrobotnych „skreślonych" z rejestru po wyczerpaniu okresu zasiłkowego, o odmawianiu prawa do zasiłku, a z tem i miejsca w oficjalnych wykazach statystycznych bezrobotnym, którzy nie przepracowali 26 tygodni w roku, o nędzy wśród bezrobotnych wiejskich, nie podlegających ubezpieczeniu i nie uznawanych wogóle za bezrobotnych. Jest jednak jedna jeszcze, może najtragiczniej nieszczęśliwa kategorja bezrobotnych, nie istniejących dla oficjalnej statystyki, ani dla jakiejkolwiek formy „opieki" nad bezrobotnymi. To **młodzież, która nigdy nie pracowała**, bo dorosła w okresie bezrobocia, gdy dla nowodorastających roczników proletarjatu zabrakło już warsztatu pracy. Od grupy takich **nieznanych wykazom statystycznym** bezrobotnych otrzymujemy list rozdzierającej serce treści, z którego niektóre ustępy podajemy poniżej:

„Poco wpajano w nas szczytne hasła: „Praca uszlachetnia człowieka, daje mu pewność siebie i zadowolenie", „Praca naszym najważniejszym obowiązkiem i najwyższym prawem", My tego prawa nie mamy, nie możemy się nawet o nie upomnieć — a obowiązek nasz chcielibyśmy wreszcie spełnić.

Gdy przygotowani do pracy, ufni w swe siły, pełni dobrej wiary i jak najlepszych chęci, wszystkie swe siły chcieliśmy oddać na służbę Ojczyzny i narodu, wtedy dla nas zabrakło warsztatów pracy. Wszystkie posterunki zajęte — my jesteśmy niepotrzebni, a co gorsza uciążliwi i zgoła zbyteczni. **Wbrew naszej woli staliśmy się pasożytami we własnej ojczyźnie, ciężarem dla społeczeństwa.**

Gdzież ten wyścig pracy, który miał być znamieniem czasu?! Czy Ojczyzna w której służbę z ochotą chcieliśmy pójść, sił i pracy naszej nie potrzebuje, czy wiara nasza ma zgasnąć w bezczynności?

Myśmy przyszłością narodu, na nas zwrócone są oczy całej Polski, jako na tych, którzy kiedyś ster rządów mają ująć w swe ręce, my mamy zbudować Polski przyszłość jasną i na mocnych fundamentach ugruntowaną, a jakże ta przyszłość będzie wyglądała, jeśli **brak pracy zdemoralizuje nas**, przymusowe leniuchowanie spaczy nasze charaktery, a nędza i poczucie swej bezużyteczności otworzy wrota dla tych haseł, którym dotychczasowy hart duszy naszej broni dostępu".

Tak skarży się z głębi serca nieszczęsna generacja przez kapitalizm i „radosną twórczość" skazana na zniszczenie fizyczne i moralne. A liczba tych „urodzonych w kryzysie, bezrobotnych w powiciu" wzrasta ciągle i grozi, że stanie się nieobliczalną w skutkach klęską społeczną.

Niema tej kategorji bezrobotnych w aktach „samowystarczalnego" Funduszu bezrobocia, ale w życiu ona jest i cierpi straszliwie. Na tę klęskę nic nie zaradzi „kontrola urodzeń", bo cierpią i giną ci, którzy się już urodzili i dojrzeli, a zanim wyczerpią się zastępy już urodzonych, kapitalizm, który „kontrolę urodzeń" uczynił potrzebną, albo zostanie pokonany, albo doprowadzi ludzkość do takiej katastrofy, że wszystkie paliatywy pójdą w zapomnienie.

A dziś młodzież, której „pracować nie dano" zalega ulice, nieznana żadnym oficjalnym „opiekunom bezrobotnych". Młodzież czyli przyszłość!

W. J. G.

Wspólny front górników

PRZECIW ZAMACHOWI NA ZAROBKI

(Korespondencja własna)

Katowice, 26 lutego

Dzisiaj o godz. 10 w sali w parku Kościuszki obradował kongres radców załogowych górników G. Śląska jako wyraz porozumienia wszystkich organizacyj zawodowych górników. Przybyło około 600 delegatów, reprezentujących wszystkie kopalnie na G. Śląsku oraz kierunki ruchu zawodowego. Tematem obrad było wymówienie przez przemysłowców węglowych umowy zbiorowej z dniem 1 marca i dążenie do obniżki płac.

W prezydjum zasiedli przywódcy „Zespołu Pracy" b. sen. Grajek oraz sekretarz Król, przywódcy ZZZ, posłowie na Sejm śląski Kapuściński, Berelczyk i Fesser oraz tow. Stańczyk i sekretarz tow. Chruszcz z Centralnego Związku górników.

Na wstępie p. Grajek zdał sprawozdanie z pobytu delegacji górników w Warszawie. Stwierdził on, że minister Hubicki oraz dyr. dep. górniczego Peche wypowiedzieli się przeciwko obniżce płac, jedynie główny inspektor pracy Klott oświadczył, że należy powiedzieć prawdę górnikom o stanie przemysłu i że rząd niema podstawy prawnej do wywarcia nacisku na przemysłowców. Taktyka przemysłowców idzie w kierunku odwlekania załatwienia sprawy. Proponują zwołanie wspólnej konferencji dopiero 14 marca.

Tow. Stańczyk wskazał na ogólne przyczyny kryzysu i stwierdził, że płace od roku 1929 spadły o 61%, podczas gdy wydajność górnika na Śląsku wzrosła w stopniu największym w całym świecie: w Ameryce o 43, w Niemczech o 35, **a w Polsce o 61 procent! Przy największej wydajności pracy górnik śląski otrzymuje najmniejsze płace w całym świecie!** Nie może być dwu miar dla różnych obywateli państwa. Robotnicy mają poświęcać wszystko dla ojczyzny podczas kiedy przemysłowcy mają zbierać wszystkie owoce?

Poseł Kapuściński (ZZZ) wystąpił z wnioskiem zmniejszenia kosztów administracji w przemyśle węglowym. Przemysłowcy chcą wymusić obniżkę płac przez groźbę zmniejszenia eksportu i wyrzucenia na bruk 10—15.000 górników. Rząd według posła Kapuścińskiego, nie zgodzi się na obniżkę płac.

Następnie wszczęto dyskusję na temat taktyki i rezolucji. Głos zabierało 32 radców załogowych, przyczem należy podnieść wysoki poziom przemówień i spokój przy zdecydowanej podstawie. Szereg mówców domagał się natychmiastowego wszczęcia strajku generalnego, nie ukrywano też rozgoryczenia w stosunku do stanowiska inspektora Klotta.

Na zakończenie p. Grajek wyjaśnił taktykę przywódców związków zawodowych we wspólnym froncie. Jutro w rannych godzinach zostanie wystosowane pismo do przemysłowców węglowych, aby ponieważ wymówienie umowy obowiązuje od 1 marca, najpóźniej w dniu tym albo 2 marca zwołać wspólną konferencję przedstawicieli przemysłu i Związków zawodowych. W razie odmowy ze strony przemysłowców udziału w konferencji, przywódcy Związków zawodowych **postanowią dwudniowy strajk protestacyjny, lub nawet strajk generalny.** Po przemówieniach członków prezydjum uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję:

„Wspólny kongres radców załogowych Związków zawodowych G. Śląska stwierdza, że wypowiedzenie umowy przez kapitalistów węglowych w zamiarze dalszego obniżenia głodowych płac **jest złośliwą prowokacją głodnych mas górniczych.** W obliczu tej nowej prowokacji postanawia **kongres proklamować dwudniowy strajk jako protest** przeciw zamierzonej obniżce płac, żądając jednocześnie wycofania wypowiedzenia. Gdyby mimo dwudniowego strajku protestacyjnego wypowiedzenie płac nie zostało wycofane, wówczas związki zawodowe **proklamują powszechny strajk** przeciw obniżce płac na czas nieokreślony. Kongres, proklamując tymczasem dwudniowy strajk, domaga się nietylko cofnięcia wypowiedzenia płac lecz także zaprzestania masowych redukcyj, które miały miejsce w ostatnich czasach i zamykania kopalń, oraz skrócenia czasu pracy w górnictwie do 36 godzin tygodniowo celem zapobieżenia wzrastającemu bezrobociu. Jednocześnie kongres protestuje przeciwko przedłużeniu czasu pracy z 46 na 48 godzin i skróceniu ustalonych ustawą urlopów o połowę. Termin wybuchu strajku ustalą biorące udział w kongresie organizacje".

Rezolucja została przyjęta jednomyślnie, przyczem przedstawiciele górników wyrazili całkowite zaufanie swoim przywódcom w Związkach zawodowych i stwierdzili, że czekają na sygnał dany przez nich i poddadzą się wszelkim dyrektywom wynikającym z sytuacji, w razie gdy rokowania z przemysłowcami nie doprowadzą do pozytywnego rezultatu.

Przegląd prasy

—o—

„LEGUNY" LUBELSKIE NIE CHCĄ ZAMILKNĄĆ

„Nowa Ziemia Lubelska" wciąż prowadzi wałkę z „głównym zarządem Związku legjonistów" i z matadorami stołecznymi. Pod tytułem „Towarzystwo wzajemnej adoracji" pisze:

„Główny zarząd Związku legjonistów (z małemi wyjątkami) **prowadzi politykę dywersyjnodestrukcyjną** w okręgach i kołach. Ten i ów okręg, a raczej zarząd okręgu da się złapać na miodowe słówka p. dyr. Dziadosza czy innego dywersanta pokojowego — ten i ów da się nastraszyć, ale w zasadzie cała robota dywersyjna ma pewne jeszcze powodzenie w samej Warszawie, w której urządza się **wspaniałe świetlice legjonowe, herbatki i... protekcyjne klepanie „przyjacielskie" po plecach...**

Wypłynąwszy na karkach szarej braci legjonowej i dorwawszy się wpływów i władzy, wyparli się swych towarzyszów broni „de facto" (bo „de nomine" wciąż dyskontują ideę legjonową i czyn), **przerzucili się do tych, którzy błyszczą bądź herbami bądź workami złota i na nich oparli obecny „regime"**. Natomiast w stosunku do byłych towarzyszów broni, jak i społeczeństwa, **użyli metod przekupywania i zgnębiania tak zw. wykończania ludzi sobie niewygodnych.**

Rok 1926 zamiast „oczyścić" życie publiczne i państwowe, stworzył „genjalnych" polityków podwórka własnego. Otóż ci panowie polityki własnego podwórka cały swój spryt i węch dostosowali do... konjunktury, dbając... o własne korzyści własnego podwórka".

Niema nic oryginalnego w tem, co mówią „leguny" lubelskie — oryginalnem jest tylko to, że oni to mówią.

—ooo—

ANTONI SZCZERKOWSKI

„FUNDUSZ PRACY“

Streszczenie mowy sejmowej według stenogramu

Żyjemy w okresie **szalejącego bezrobocia**, w okresie kryzysu, który stale się pogłębia i zaostrza. Mamy około miljona bezrobotnych robotników przemysłowych; z pośród nich nie więcej, niż 35,000 pobiera zasiłki ustawowe; a proszę dodać do tej liczby bezrobotnych w przemyśle, — tych innych, rozsianych po miasteczkach, folwarkach i wsiach, proszę dodać chłopów bezrolnych, ludzi, którzy chodzili dawniej za pracą poza granice kraju, — będziecie wtedy Panowie mieli najmniej **dwa miljony**, pozbawionych pracy, pozostających w skrajnej nędzy.

PROJEKT „FUNDUSZU PRACY“.

W takiej oto sytuacji Klub B.B.W.R przychodzi z projektem ustawy o „Funduszu Pracy“. Cel — bardzo piękny — zorganizowanie robót publicznych na wielką skalę, zorganizowanie pomocy dla bezrobotnych w szerszych, niż dotąd, rozmiarach. Ale cała ta nowa koncepcja „sanacyjna“ **nie będzie zrealizowana**, przeciwnie — **będzie wypaczona**.

ROBOTY PUBLICZNE.

Przedewszystkiem — jedna zasada. Przy wszelkich robotach publicznych robotnicy muszą mieć zapewnione **„minimum egzystencji“** (wynosi ono dzisiaj 8 zł. zgórą dziennie), muszą mieć te warunki płacy i pracy, które wynikają z ustaw i z umów zbiorowych. A p. referent przewiduje imieniem B.B.W.R.... 3 zł. dziennie. Na takie „płace“ klasa robotnicza zgodzić się nie może.

Wiem, że ponadto jest więcej, niż pewne, że Rząd będzie „swoim“ ludziom dawał pierwszeństwo.

P. referent mówił także o specjalnych „zespołach pracy“, wysyłanych do innych miejscowości. Zastrzegamy się kategorycznie przeciwko jakimkolwiek planom stosowania **przymusu** w tym względzie. Podobna koncepcja z „brygadami pracy“ **von Papena** w Niemczech zbankrutowała najzupełniej; wszystko się z tem załamało. A robotnicy, którzy pojadą **dobrowolnie** do innych miejscowości, muszą mieć zapewnione mieszkanie, opiekę lekarską, odpowiednie warunki pracy.

OBLICZENIA.

P. referent przewiduje, że można będzie zatrudnić dodatkowo z *„Funduszu Pracy“* ponad 16.000 robotników, mianowicie w *przemyśle*. Ta cyfra nie wpłynie na stan bezrobocia. Ale prasa „sanacyjna“ specjalnie łódzka, opowiada aż o 200.000 zatrudnionych wszelkich kategoryj. To jest znowuż *okłamywanie robotników*, odwracanie ich uwagi od zagadnień istotnych, to jest sianie złudzeń, obiecywanie rzeczy, które nie będą wykonane.

Wszak mamy doświadczenie.

W poprzednim okresie budżetowym obliczono wpływy z *podatku w naturze* na sumę 75 miljonów złotych; a wpłynął... *jeden miljon*. I dzisiaj „obliczenia“ panów z B. B. W. R. są dziwacznie dowolne.

ŹRÓDŁA DOCHODÓW.

Ustawa wskazuje źródła wpływów do *„Funduszu Pracy“*; robotnicy pracujący będą płacili 1 proc. od swoich zarobków, przemysłowcy — 1 proc. od kwoty, wypłacanej robotnikom, dalej idą procenty od diet posłów i senatorów, od dochodów notarjuszy, pisarzy hipotecznych, od tantiem opłaty od różnych widowisk i t. p., wreszcie robudzaje podatków pośrednich (cukier, piwo, żarówki, gaz, komorne). Rzecz prosta, koszta pokryją *konsumenci*. Ale to jeszcze wytrzymamy. Oburza natomiast do głębi plan dodatkowego obciążenia robotników *pracujących*, z jednoczesnem skrzętnem omijaniem kas, kieszeni i portfelów kapitalistycznych.

Mamy dziś 83.000 robotników, zatrudnionych 4 i 5 dni w tygodniu; przy obecnym stanie zarobków żyją oni w straszliwej nędzy; mamy około 43.000, zatrudnionych od 1 do 3 dni w tygodniu; ci również będą mieli procent, potrącony od ich „zarobków“ o wiele, o wiele niższych od „minimum egzystencji“, chociaż należy im się ustawowo *dopłata* z funduszu bezrobocia. Na tych ludzi nakładacie Panowie *podatek dodatkowy!* Oni mają się dzielić z bezrobotnymi swoim kawałkiem czarnego chleba, byle nie opodatkować klas posiadających, byle nie opodatkować kapitalistów.

Panowie mówią o „kapitałach zamrożonych“. Słusznie. Ale te kapitały nie tkwią przecie w głodowych zarobkach robotniczych. Są „kapitały zamrożone“ w maszynach fabryk nieczynnych, w bankach zagranicznych... Tam Panowie nie sięgacie... Nie sięgacie Panowie nawet do *obszarników*. Ich się wogóle pomija. To ma być „sprawiedliwość“?

Ten Panów projekt wykopie w rezultacie tylko jeszcze większą przepaść między produkcją a spożyciem mas pracujących.

CZAS PRACY.

Są **prawdziwe** środki dla walki z bezrobociem. Przedewszystkiem — **skrócenie czasu pracy** do 36 godzin tygodniowo. Skrócenie czasu pracy musi być połączone nierozerwalnie z utrzymaniem **bez zmiany przynajmniej poziomu dotychczasowych płac**. Te płace powinny być — odwrotnie — podniesione. A Wasza, Panowie z B. B. W. R działalność w tej sprawie? Znamy ją.. Wszak leżą w Sejmie projekty ustaw p. min. **Hubickiego** o... przedłużeniu czasu pracy i o skróceniu urlopów robotniczych.

Przewidują te projekty ustaw, podtrzymywane przez p. premiera **Prystora**, zniesienie angielskiej soboty, skrócenie urlopów o połowę, możność przedłużania czasu pracy... Czy podtrzymacie te ustawy? Dajcie wyraźną odpowiedź.

SŁOWA PRAWDY.

Dopóki nie nastąpi radykalna zmiana państwowej polityki gospodarczej, dopóki nie przejdziemy do **gospodarki planowej**, — niesposób mówić o polepszeniu doli miljonów mas pracujących, o dostarczeniu pracy setkom tysięcy bezrobotnych. Albowiem kryzys powstał nie z czego innego, ale z **nieudolnej gospodarki kapitalistycznej**; jest to **kryzys ustrojowy**, jest to **bankructwo kapitalizmu**, jako ustroju. Gospodarka kapitalistyczna nie jest w stanie opanować sytuacji, nie jest w stanie znaleźć wyjścia.

Rząd obecny, oparty o klasy posiadające, Rząd „sanacji“, tymbardziej zagadnienia bezrobocia nie rozwiąże. Musi nastąpić **przebudowa ustroju**.

Dlatego stoimy na gruncie idei **Rządu Robotniczo - Włościańskiego**. Rząd dyktatury „sanacyjnej“ jest bezsilny wobec zagadnień chwili i wobec zagadnień przyszłości. **„Fundusz Pracy“** B. B W. R. broni faktycznie interesów klas posiadających, przerzuca ciężar pomocy dla bezrobotnych na masy pracujące. Nie będziemy głosowac za tą ustawą. **Klasa robotnicza jej nie akceptuje**. (Oklaski).

„Halka“ w nowej inscenizacji

(Humoreska muzyczno-pol tyczna)

Kiedy już usanowano sądy, samorządy, ubezpieczenia społeczne, szkolnictwo, hygienę, lekkoatletykę, filatelistykę, poezję, galwanoplastykę, introligatorstwo i kilimkarstwo, zaczęto rozglądać się za nowemi dziedzinami życia, jeszcze nie usanowanemi, i wzrok ich zatrzymał się na operze.

Ach, racja, opera! Grają sobie, śpiewają, wystawiają, ale czy wystawiają państwowo, czy wystawiają mocarstwowo? Przecież opera ma wielkie zadanie wychowawcze. Czy spełnia ona to zadanie należycie? Czy opera w obecnym stanie odpowiada „ideologii“?

Gdy komisja wyłoniona z BB. dotknęła się tej dziedziny, to włosy jej (komisji, a nie dziedzinie) na głowie stanęły. Co za zacofanie, jakie przeżytki, co za archaizm!

Wyłoniona podkomisja repertuarowa zabrała się przedewszystkiem do upaństwowienia moniuszkowskiej „Halki“. Na 72 odbytych posiedzeniach tak „Halkę“ przenicowano, że gdyby twórca muzyki, Moniuszko, oraz autor libretta,— Wolski, z grobu powstali, toby dzieła swego może nie poznali, ale musieliby reformę pochwalić.

Więc przedewszystkiem stolnik. Co to za szarża? Kto słyszał o takiej randze? Podkomisja przekreśliła stolnika i mianowała ojca Zofji pułkownikiem.

Zkolei zabrano się do Janusza. U Moniuszki w kartotece ani śladu, kim jest Janusz. Uchwalono, że Janusz będzie reprezentował w „Halce“ grupę konserwatywną BB.

Dalej, Halka jest dziewczyną z przysposobienia wojskowego - należy do drużyny im. gen Galicy Jontek zaś nie jest żadnym Jontkiem, samopas niewiadomo po co uganiającym się z ciupagą po wsi, lecz statecznym plutonowym w „Strzelcu“. Dudziarza także przefałszowano na trębacza 3-go baonu strzelców podhalańskich.

Podkomisja, uporawszy się z osobami, przystąpiła do istoty rzeczy. Pierwszy akt nie odbywa się we dworze u stolnika (obecnie pułkownika), lecz w gościnnych salonach Cafe „Adria“. Myśl ta bardzo wszystkim przypadła do gustu, ponieważ w ten sposób zbliżono mistrza do dzieła i odwrotnie, „Adria“ bowiem mieści się właśnie przy ulicy Moniuszki.

Polonez 1-go aktu zastąpiono bardziej nowoczesnem tango, przyczem jednak polecono kompozytorowi trzymać się jaknajściślej moniuszkowskiego motywu przewodniego.

Kłopot wynikł z Halką. Mianowicie skąd wzięła się biedna dziewczyna pod lokalem „Adrji“ na ul. Moniuszki, — gdzie ma odśpiewać „Jako od wichru krzew połamany“. Uradzono w ten sposób, że do libretta wstawiono objaśnienie, że Halka przypadkowo znalazła się w stolicy, jako uczestniczka imieninowego biegu sztafetowego na trasie Poronin — Warszawa.

W arji Halki wyraz „krzew połamany“ zastąpiono wyrazem „krzak połamany“, wychodząc z założenia, że większość śpiewaczek ma niewyraźną dykcję i publiczność słyszy „szef połamany“, co może nasunąć równe antypaństwowe myśli.

W duecie Halki z Januszem słowa „O mój sokole“, które przypom na pewną organizację partyjnego przysposobienia wojskowego, zamieniono słowami „O ty mój strzelcze“.

Drugi akt perły moniuszkowskiej pozostawiono o tyle nietkniętym, że akcja odbywa się na wsi, przed dworem szlacheckim. Reformatorami „Halki“ kierowała myśl zasadnicza, aby widzowi a zwłaszcza widzom cudzoziemskim,— dać jaknajwięcej obrazów z kraju. Gdy tedy akt pierwszy rozgrywa się w stolicy, to akt drugi przenosi nas na wieś.

Na początku tego aktu, przed arją „Gdyby rannym słonkiem“, odegrana zostaje za sceną pobudka wojskowa, co słuchacza odrazu wprowadza w nastrój poranny.

Arję Jontka „I ty mu wierzysz, biedna dziewczyno“ całkiem skreślono, jako mogącą wywołać nieufność, a nawet wrogi stosunek jednych klas społeczeństwa do drugich. W reżyserji wprowadzono tę zmianę, że Jontka z Halką ze dworu przepędzają nie goście weselni, lecz wezwana z najbliższego posterunku policja państwowa, która,— jak w każdym polskim filmie, powinna znaleźć się także w każdej polskiej operze.

Akt trzeci opery rozgrywa się w letniej stolicy Polski, w Zakopanem, koło skoczni na Krokwi. Odbywają się zawody narciarskie, którym przyglądała się regjonalna grupa podhalańska BB. Zamiast chóru „Przy niedzieli po nieszporach“ grupa śpiewa „Pierwszą Brygadę“, co daje operze wybitne piętno państwowe.

Do aktu tego podkomisja dodała następującą wskazówkę dla reżysera: — „Halka i Jontek wracają „z miasta od panicza“. Dotychczas zawsze pojawiali się na scenie z pustemi rękoma, co było karygodnem niedopatrzeniem ze strony wszystkich dotychczasowych reżyserów „Halki“. Zaleca się przeto, aby w nowej inscenizacji Halka wchodziła z walizeczką w ręku, a Jontek z kuferkiem lub plecakiem. Będzie to świadczyło o dobrobycie ludności“.

Oboje zwracają się do grupy BB. z prośbą o interwencję u Janusza. Grupa przyrzeka, a kurtyna spada.

Bardzo poważne zmiany wprowadzono do aktu IV-go.

Przedewszystkiem odbywa on się w Wilnie, co daje dekoratorom bogate pole do popisu. Akcja może rozgrywać się na tle góry Zamkowej, w ogrodzie Bernardyńskim lub na Cielętniku. Uzasadnienie przeniesienia akcj do Wilna jest proste. Janusz jest już dwukrotnie rozwiedziony, a Zofja także jest rozwódką. Ślub więc odbędzie się u ks. pastora Jastrzębskiego.

Gdy Jontek każe trębaczowi (dawniejszemu dudziarzowi) zagrać „po naszemu“, trębacz gra fantazję - potpourri z piosenek żołnierskich jak np. — „Przybyli ułani“, „O mój rozmarynie“, „Na wojence jak to ładnie“, „Bal weteranów“ i t. p. Przedłuża to nieco przedstawienie, ale efekt jest nadzwyczajny, a przedewszystkiem jest to „po naszemu“.

W dumce Jontka wyrazy „Szumią jodły“ zastąpiono przez „Stoją jodły“. Podkomisja na trzech posiedzeniach zastanawiała się, dlaczego jodły mają koniecznie szumieć. Szum wywołuje niepokój, szum denerwuje, szum jest wyrazem niezadowolenia, co z pewnością nie leżało w intencjach Moniuszki. Niech tedy lepiej „Stoją jodły na górszczycie“ i nie szumią, bo to jest zakłóceniem spokoju publicznego.

Tu następuje wskazówka dla wykonawcy roli Jontka. Wysoce patrjotyczny refren „Nie mam żalu do nikogo“ zaleca się jaknajbardziej podkreślić w wykonaniu.

Z arji Halki skreślono wyrazy „a matka tu, a ojciec tam“. Podkomisja wychodziła z założenia, że jest to pewnego rodzaju rozstawianie rodziny po kątach, co ze względów moralnych jest w operze niedopuszczalne.

Opera ta, jak wiadomo, kończy się tragicznie. Obecna publiczność woli jednak szczęśliwe zakończenie (happy end). Gdy więc Halka skacze do Wilji, Jontek wygłasza do publiczności epilog śpiewany, w którym prosi słuchaczów, aby nie przemowali się, gdyż Halka otrzyma zasiłek pogrzebowy na podstawie uchwalonej przez Sejm ustawy o ubezpieczeniach społecznych

W ten sposób upaństwowiono „Halkę“.

Ultimus.

UWAGI

—o—

ZASŁUGI P. ALEKSANDRA PRYSTORA

„Gazeta Polska" z 26 lutego z okazji imienin p. Aleksandra Prystora, pisze:

„Poraz drugi już w czasie swego urzędowania p. premjer Prystor obchodzi swe imieniny. I w tym roku jak i w zeszłym swą parodniową w tym właśnie czasie nieobecnością w Warszawie, zaznacza widocznie p. premjer, że uważa ten dzień za swą rzecz osobistą, prywatną".

P. Prystor bawi w dość często odwiedzanej Krynicy.

Z kraju i ze świata

—o—

ŁOKIETEK TRAGARZEM. Osławiony przywódca bojówkarzy BBSowskich „doktor" Łokietek został — tragarzem. Stało się to w następujących warunkach: W okolicach placu Żelaznej Bramy otwarto dwie nowe hurtownie ryb norweskich. Bezrobotni tragarze zwrócili się do zatrudnionych we wspomnianych hurtowniach, z prośbą, by dopuszczono ich do pracy. Wywołało to walki tragarskie i zatargi, które niespodziewanie zlikwidowano. Oto „doktor" chemji Józef Łokietek, sekretarz i kierownik związku tragarskiego, nie dopuścił nowych tragarzy do pracy i oświadczył, że sam znalazł się w trudnych warunkach i musi zostać tragarzem. Tragarze uchwalili dopuścić Łokietka do współpracy. W ten sposób do grona tragarskiego przybył jeszcze jeden człowiek w osobie „dra" Łokietka. Tragarze cieszą się, że będą mieli spokój i potężne oparcie o taką osobistość, jaką jest Łokietek. Nowy tragarz z Żelaznej Bramy, otrzymał już pierwszą tygodniówkę w sumie 48,50 zł.

ARESZTOWANIA W ZAGŁĘBIU POD ZARZUTEM WIELKICH DEFRAUDACYJ PODATKOWYCH. Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu 3-ch dyrektorów kopalni „Helena" w Niwce: Łaznowskiego, Hamburgera i Szapiry pod zarzutem dokonania nadużyć podatkowych, idących w setki tysięcy zł. W kilka dni później aresztowany został z tych samych względów bogaty kupiec drzewny z Dąbrowy Górniczej, Gutman. Obecnie z polecenia prokuratora dokonano nowych aresztowań, przyczem powód ich jest ten sam. Aresztowani zostali: bogaty kupiec z Dąbrowy, a zarazem dzierżawca hurtowni tytoniowej Jakób Friedman, oraz bogaty kupiec zbożowy z Będzina, Moszek Ehrlich. Suma strat, jakie poniósł skarb państwa na skutek manipulacyj obu aresztowanych, nie jest narazie ściśle określona, w każdym bądź razie jest ona bardzo znaczna. Nie jest wykluczone, że nastąpią dalsze aresztowania.

ZNOWU DEFRAUDACJA W MONOPOLU SPIRYTUSOWYM. Urzędnik państwowej wytwórni wódek w Łodzi Józef Sosnowski, sporządzając fikcyjne listy płacy, naraził skarb państwa na grube straty. Sprawą zajął się prokurator.

JAK SIĘ OSZUKUJE BEZROBOTNYCH. Na rynku w Piotrkowie, podczas targu, zjawił się jakiś osobnik, który począł zgromadzonym wieśniakom i bezrobotnym proponować wyjazd do Niemiec na roboty. Wkrótce zgromadziła się spora gromadka chętnych, którym nieznany osobnik kazał przyjść na dworzec kolejowy nazajutrz. Na dworcu 18 kobiet i 22 mężczyzn wykupiło bilety do Częstochowy. — Po przybyciu do Częstochowy „kierownik" wyprawy polecił wykupić dalsze bilety do Herbów i od każdego uczestnika pobrał po 5 złotych, oświadczając, że pieniądze te musi użyć na przekupienie straży granicznej. Cała gromada wyruszyła wraz z „kierownikiem" nad granicę, gdzie kierownik polecił im zatrzymać się, dopóki nie da znaku gwizdem, że droga jest wolna. Po tem objaśnieniu osobnik ów znikł w ciemnościach. Naiwni ludziska czekali przez dwanaście godzin na mrozie i śniegu na umówiony sygnał. Dopiero nad ranem zorjentowali się, że padli ofiarą wyrafinowanego oszusta.

ZGON WYBITNEGO SOCJALISTY ANGIELSKIEGO. We czwartek 23 lutego zmarł w Rhondda, w południowej Walji, poseł do Izby gmin i sekretarz okręgowy Związku górników angielskich, tow. Watts-Morgan, licząc lat 65. Koleje jego życia były dość niezwykłe. Dziecko górnicze zaczął pracować na kopalni, mając lat 11. Ówczesne ustawodawstwo angielskie dopuszczało bowiem pracę dzieci od dziesięciu lat. Mając 21 lat, był już funkcjonarjuszem związku górników i na tem stanowisku przyczynił się walnie do założenia partji pracy i do szerzenia uświadomienia socjalistycznego. Z chwilą wybuchu wojny zaciągnął się do wojska jako prosty żołnierz i ciągu czterech lat awansował na podpułkownika „za niezwykłą odwagę i zimną krew w polu". W grudniu 1918 roku został wybrany posłem do Izby gmin ze wschodniej Rhonddy i mandat ten zachował aż do śmierci, jako jeden z tych nielicznych posłów partji pracy, którzy przetrwali wybory z października 1931 r. Zgon jego powoduje pierwsze wybory uzupełniające w okręgu, który pozostał podówczas wierny partji pracy.

Pszczyńskie serdele

Senacki „sąd marszałkowski" złożony z pp. Boguckiego, Bobrowskiego i Makarewicza, wydał — jak już donieśliśmy — wyrok w sprawie udziału sanacyjnego senatora Targowskiego w aferze pszczyńskiej, co zarzuciła mu „Polonia". W wyroku tym „stwierdza się", że „senatora Targowskiego z p. Mojżeszem Lewinem, autorem projektu stworzenia spółki akcyjnej z części dóbr ks. Pszczyńskiego, nie łączyły żadne stosunki ani towarzyskie, ani też innego rodzaju". Ale zaraz wyrok mówi, że „sąd stwierdził, iż p. Lewin przedstawił senatorowi, jako przedstawicielowi rządu w sprawach gospodarczych projekt uzyskania zagranicą pożyczki dla uzdrowienia dóbr ks. Pszczyńskiego, i że senator Targowski... uważając projekt ten w zasadzie za realny, umożliwił p. Lewinowi bezpośrednie rozwinięcie projektu stworzenia spółki akcyjnej z udziałem kredytu zagranicznego wobec ówczesnego wiceministra skarbu Zawadzkiego...".

A więc p. Targowski jako senator nie miał żadnych stosunków z Lewinem, natomiast p. Targowski, senator, jako delegat rządu, miał stosunki z p. Lewinem i pośredniczył między nim a wiceministrem Zawadzkim... Mamy tu — zwraca uwagę „Gazeta Warszawska" — nowe rozdwojenie jaźni, podkreślone w swoim czasie bardzo mocno przez „Przełom" w stosunku do osoby p. senatora Wyrostka. Sąd senacki twierdzi, że p. Targowski popierał projekt Lewina ze względu na dobro państwa. Czy także p. Mojżesz Lewin kierował się w tej sprawie interesem państwa? Czy może raczej interesem ks. Pszczyńskiego i własnym? Odpowiedź daje sam wyrok sądu marszałkowskiego, który mówi o „uzdrowieniu dóbr ks. Pszczyńskiego"... Cytowany dziennik przypomina, że konstytucja w art. 22 „wyraźnie zabrania posłowi i senatorowi uzyskiwania korzyści od rządu zarówno dla siebie jak i dla innych osób. Konstytucja nie jest pod tym względem tak subtelna, jak senacki sąd honorowy, i nie uznaje rozdwojenia jaźni na „senatora" i „delegata rządu do spraw gospodarczych".

Sprawa to nie nowa w naszem życiu politycznem. Wyzyskiwanie mandatu poselskiego czy senatorskiego dla prywatnych korzyści było jednym z najważniejszych punktów ataku przewrotu majowego. Niemal każdy wywiad p. Piłsudskiego traktował o tem zagadnieniu, ujętem ostatecznie w dosadną przenośnię o „fotelu i serdelu". Poseł i senator nie może zabiegać o „serdel" ani dla siebie ani dla kogo innego.

Wywiady umilkły, ale nie załatwiły sprawy „serdela". Przeciwnie, „serdele" w rozmaitej postaci rozmnożyły się w ostatnich czasach niebywale".

Ustawa uniwersytecka

W SENACKIEJ KOMISJI OŚWIATOWEJ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji oświatowej znowu zabrał głos minister Jędrzejewicz, nie wnosząc jednak do sprawy nowych momentów. Dłużej rozwodził się minister nad art. 114 dotychczasowej ustawy uniwersyteckiej w związku z broszurą prof. Gwiazdomorskiego. Minister stoi na stanowisku, że nowy projekt jest liberalniejszy od dawniejszego. Co się tyczy sprawy młodzieży, minister będzie miał znacznie większe uprawnienia, ale jest to słuszne, bo organizacja młodzieży to rzecz bardzo płynna i dlatego celem zapewnienia giętkości i sprężystości przepisów rzeczy te nie są sprecyzowane w ustawie, a będą uregulowane odpowiedniemi rozporządzeniami ministra.

Minister popiera swe stanowisko co do postępowania dyscyplinarnego i wyraża przekonanie, że samorząd uniwersytecki zrujnowany nie został. I przed wojną konflikt między naturalną chęcią rozrostu swobody i naturalną potrzebą podporządkowania się wspólnym celom istniał. Ten stan rzeczy był regulowany przez ustawy zaborcze i w tych warunkach słuszna była tendencja do wywalczenia jaknajwięcej miejsca dla wolności i skrępowania inicjatywy u góry. Stąd pozostał pewien stary sposób myślenia. Ustawa z roku 1920 jest tego przykładem. Twórcy ustawy uważali jakby za najważniejsze rozwiązać związek między szkołami a czynnikiem państwowym. Minister nie uważa tego poglądu za słuszny, a przypominając swą służbę w wojsku, oświadcza, że trzeba dać dużo z siebie i ze swej wolności wielkiemu dziełu budowania państwowości polskiej.

DYSKUSJA

Senator Głąbiński (klub nar.) oświadcza, że profesorowie mają na oku wyłącznie interes nauki i młodzieży, podczas gdy projekt rządowy i jego obrońcy mają przedewszystkiem na oku intencje polityczne rządu, który zmierza do opanowania wszelkich komórek społeczeństwa i wszelkich samorządów, a więc i szkół i do poddania tych wszystkich komórek pod swoje wpływy. — Ustawa ogranicza samorząd uniwersytecki. — Wprawdzie przyznaje się szkołom akademickim osobowość prawną, ale jednocześnie odbiera im się prawo wnoszenia skarg do Trybunału Administracyjnego, co przysługuje wszelkim osobom prawnym i fizycznym. Klub narod. będzie głosował przeciw projektowi.

Senator Woźnicki (str. lud.) wskazuje, że ustawa i jej wykonanie to są dwie rzeczy. Praktyka obecna wykazuje, że rozporządzenia wykonawcze często są niezgodne z intencjami ustawodawczemi. Ale minister powiedział, że jedna z ustaw określiła, iż rak jest rybą. My się obawiamy, że przepisy wykonawcze do tej ustawy zechcą udowodnić, iż ryba jest rakiem. Ludzie powojenni nie chcą pogodzić się z tem, aby ustosunkowywać się do rządów własnych jak do zaborczych, ale też wymagają, aby rządy własne ustosunkowały się do społeczeństwa jak rządy zaborcze. Ustawa wyraźnie uwydatnia, jak ustosunkował się rząd do społeczeństwa. Ograniczenie wolności jest przewodnią myślą tej ustawy i przed tem broni się zupełnie słusznie społeczeństwo.

Senator Thullie (ChD-BB) w imieniu własnem i w imieniu sen. prof. Makarewicza zgłasza poprawkę do art. 3, aby znoszenie katedr i wydziałów dokonywane było wyłącznie drogą ustawodawczą. Bez tej poprawki ustawa jest nie do przyjęcia.

TOW. SENATOR KOPCIŃSKI,

polemizując z ministrem, przypomina, że nietylko obóz sanacyjny walczy o Polskę, ale i inne obozy mają ludzi, którzy o Polskę walczyli. Ci inaczej wyobrażali sobie rządy w Polsce. Nie można mówić wciąż, że polski minister musi być obdarzony zaufaniem, którem nie zawsze jest darzony. Projekt jest nie do poprawienia, poprawki referenta mają raczej charakter grzecznościowy, ale istoty rzeczy nie zmieniają.

Sen. Jabłonowski (klub nar.) wnosi o odrzucenie całego projektu.

Po przemówieniu referenta senatora Rostworowskiego (BB) obrady odroczono na jutro.

TELEGRAMY

—o—

NIEMIECKIE ZBROJENIA MORSKIE

Berlin, 27 lutego. Nowy pancernik niemiecki „Deutschland" wyjechał dziś z portu kilońskiego do Wilhelmshafen, gdzie przekazany będzie marynarce wojennej. Oficjalne oddanie pancernika służbie morskiej nastąpić ma w dniu 1 kwietnia, w którym to dniu spuszczony zostanie na wodę drugi pancernik tegosamego typu, pancernik „B".

FASZYŚCI O PLANACH MAŁEJ ENTENTY

Rzym, 26 lut. Zbliżony do Mussoliniego „Giornale d'Italia" donosi w formie sensacyjnej, że nowy układ Małej Ententy zawiera tajną klauzulę, która postanawia, iż w razie konfliktu, wojska państw Małej Ententy miałyby bezzwłocznie obsadzić całe Węgry.

WALKA O BUDŻET MIĘDZY IZBĄ A SENATEM

Paryż, 26 lutego. Po całonocnych obradach Izba francuska przyjęła dziś nad ranem projekt ustawy finansowej oraz prowizorjum budżetowe na

miesiąc marzec 340 głosami przeciw 251. Artykuł w sprawie podatku kryzysowego w nowem ujęciu ustawy finansowej przewiduje w roku 1933 prowizoryczny podatek wyjątkowy na pensje urzędnicze i stałe pobory miesięczne od 15 tysięcy franków rocznie. Podatek ten wzrasta progresywnie w zależności od wysokości poborów od 2 do 8 procent. W dłuższem przemówieniu w dyskusji, jaka poprzedziła głosowanie, premjer Daladier oświadczył, że senat sprzeciwił się wprawdzie obniżce kredytów wojskowych, jednakże do sprawy tej powróci jeszcze w senacie. Co się tyczy kredytów na lotnictwo, to wydatki rzeczowe nie zostały obniżone. Niema zatem mowy, aby francuskie lotnictwo pozostało wtyle. Projekt ustawy finansowej powrócił w nowej formie do senatu, który dziś popołudniu podjął nad nim obrady.

Paryż, 27 lutego. W toku debaty nad projektem finansowym rządu senat francuski przyjął dziś uchwalone przez Izbę redukcje wydatków wojskowych 180 głosami przeciw 118. Domagając się przyznania tej redukcji premjer Daladjer postawił przed głosowaniem kwestję zaufania. Popołudniu podjął senat obrady nad rozdziałem w sprawie podatku kryzysowego.

FRANCUSKI OFICER SZPIEGIEM NIEMIECKIM

Paryż, 27 lutego. W Belfort aresztowany został porucznik Forge, stojący pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Jak stwierdzono, aresztowany wykradł z biurka swego przełożonego tajny dokument wojskowy i wręczył go agentowi niemieckiemu. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

O UMIĘDZYNARODOWIENIE LOTNICTWA

Genewa, 27 lutego. Komisja lotnicza konferencji rozbrojeniowej zajmowała się dziś projektem francuskim w sprawie umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego. Delegat belgijski de Brouckere (socj.) popierał plan francuski w całej rozciągłości. Delegat włoski, podobnie jak delegat angielski, wyrażał pewne zastrzeżenia. Oświadczyli oni, że umiędzynarodowienie lotnictwa cywilnego może zaszkodzić rozwojowi lotnictwa, nie wykluczając jednak możności nadużywania lotnictwa cywilnego dla celów wojskowych. — Podczas przemówienia delegata niemieckiego Brandenburga doszło do ostrego zatargu. Brandenburg powtarzał poraz niewiadomo który, że celem konferencji rozbrojeniowej jest osiągnięcie faktycznego rozbrojenia. Sprawę lotnictwa cywilnego powinno się odłożyć od czasu powzięcia uchwał rozbrojeniowych. Jak długo kwestja zniesienia lotnictwa wojskowego nie zostanie definitywnie załatwiona, delegacja niemiecka nie będzie brała dalszego udziału w pracach komisji lotniczej. Przewodniczący komisji, delegat hiszpański Madariaga zwrócił się w ostrych słowach przeciw delegatowi niemieckiemu, zarzucając mu ustawiczne stawianie nowych trudności i zagroził swem ustąpieniem. Widząc swe odosobnienie, Brandenburg oświadczył, że miał na myśli absencję w pracach komisji jedynie podczas obrad nad kwestją umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego, gdyż uważa, iż kwestja ta, o ile jest wogóle do przeprowadzenia, wymagałaby szeregu lat, a zatem sprawa zniesienia lotnictwa wojskowego, jak wogóle kwestja rozbrojenia, uległaby odroczeniu.

DOMOROSŁY FASZYZM W PORTUGALJI

Paryż, 27 lutego. W Lizbonie założona została wczoraj nowa partja faszystowska, na której czele stanął dr. Preto. Partja ta będzie występowała pod nazwą „portugalskich syndykalistów narodowych" a odznaką członków będzie niebieska koszula. Zebranie konstytuujące nowej partji odbyło się pod ochroną policji a przemówienia nowych przywódców transmitowane były przez radjo.

POWÓDŹ W ANGLJI

Londyn, 27 lutego. Wskutek nagłej odwilży rzeki Angiji południowej wezbrały do tego stopnia, że wystąpiły z brzegów, zalewając domy i tworząc rozległe jeziora. W hrabstwach Surrey, Gloucester, Wilts, Oxford i wiele innych miejscowości odciętych jest od świata. Także Tamiza wzbiera gwałtownie i grozi wylewem. Natomiast w Anglji północnej sroży się w dalszym ciągu zima.

ZAMACHY STRAJKUJĄCYCH KOLEJARZY W IRLANDJI

Londyn, 27 lutego. Strajkujący kolejarze w Irlandji północnej dokonali ubiegłej nocy dwóch nowych zamachów bombowych na objekty kolejowe. Jedną bombę rzucili nieujęci sprawcy na budynek zarządu kolei. Wybuchająca bomba zniszczyła szyby w budynku zarządu kolei oraz w okolicznych domach, nie wyrządzając pozatem żadnych większych szkód. Druga bomba rzucona została na tory stacyjne i zniszczyła tory, oraz uszkodziła dach szklany budynku stacyjnego. Ofiar w ludziach nie było.

Ustawa samorządowa

W KOMISJI ADMINISTRACYJNEJ SENATU

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 lutego.

Dziś odbyło się posiedzenie komisji administracyjnej Senatu. Toczyła się dyskusja nad ustawą samorządową. Po przemówieniach referenta sen. Dworaka i sen. Wyrostka, sen. prof. Wasiutyński oświadczył, że unifikacja polityczna jest zjawiskiem psychicznem, które nie da się osiągnąć mechanicznem rozciągnięciem instytucji prawnej z jednej części terytorjum państwa na inne.

Sen. tow. Drozd stwierdza sprzeczność projektu z pojęciem samorządu.

Sen. Ciastek (str. lud.) zaznacza, że projekt ustawy pozbawia lud wpływu na samorząd.

Wicemin. Korsak bronił projektu likwidującego samorząd.

Ostatni tydzień przedwyborczy w Niemczech

HITLER PRZYGOTOWUJE SIĘ NA 5-LETNIE RZĄDY

Berlin, 26 lutego. Na zgromadzeniu Stahlhelmu wygłosił dziś pierwszy przywódca Stahlhelmu, minister pracy w gabinecie Hitlera, Seldte przemówienie, w którem oświadczył, że obecny rząd Hitlera pozostanie przy władzy, bez względu na wynik wyborów — przynajmniej 5 lat.

KNEBLOWANIE PRASY OPOZYCYJNEJ

Berlin, 26 lutego. Wychodzący w Norymberdze organ bawarskiej partji ludowej „Bamberger Volksblatt" został zawieszony do 4 marca b. r.

Berlin, 27 lutego. Centralny organ niemieckiej partji komunistycznej „Rote Fahne", który po dłuższym zakazie ukazał się wczoraj po raz pierwszy, został ponownie zawieszony do 15 kwietnia br.

ZAKAZY ZGROMADZEŃ

Berlin, 26 lutego. Socjalistyczny związek kultury zwołał dziś przedpołudniem manifestację, na której m. in. mieli przemawiać: były pruski minister oświaty dr. Grimme, red. Stampfer i dr. Kurt Loewenstein. W dłuższem przemówieniu dr. Grimme przedstawił cele tej organizacji, podkreślając w obecnych czasach konieczność walki o wolność narodu, demokrację i kulturę. Gdy redaktor Stampfer podjął krytykę obecnego rządu, znajdujący się na sali oficer policyjny zgromadzenie rozwiązał. Otaczająca salę obrad policja wkroczyła i rozpędziła zebranych.

STRZELANINA, ZABICI I RANNI

Berlin, 27 lutego. Ubiegłej nocy dokonano napadów rewolwerowych na dwa lokale, uczęszczane przez komunistów. W obu wypadkach gospodarze lokalów odnieśli ciężkie rany postrzałowe. W Darmstadt podczas bójki między przeciwnikami politycznymi został pewien hitlerowiec zabity. W Hamburgu doszło między komunistami a hitlerowcami do strzelaniny, w toku której 17 osób, w tem kilku przechodniów i policjant odniosło ciężkie rany.

Berlin, 27 lutego. Wedle doniesień prasy socjalistycznej, w ubiegłym tygodniu dokonano w Berlinie 16 mordów politycznych. Największą część ofiar stanowią członkowie Reichsbanneru i partji socjalistycznej, reszta przypada na komunistów. Także hitlerowcy mają 2 zabitych.

Obrona Pekinu

Londyn, 27 lutego. Z Pekinu donoszą, że pierwszy wspólny atak wojsk japońskich i mandżurskich na pozycje wojsk chińskich na granicy prowincji Dżehol został przez wojska chińskie zwycięsko odparty. Rozwój ostatnich wypadków na pograniczu prowincji Dżehol skłonił zagraniczne reprezentacje w Pekinie do podjęcia daleko idących środków ostrożności. Cała dzielnica cudzoziemska otoczona została zasiekami z drutów kolczastych a cudzoziemcy otrzymali polecenie, by w razie niebezpieczeństwa przerzucenia się operacyj wojennych w okolice Pekinu schronili się do dzielnicy europejskiej. Znajdujące się w tej dzielnicy hotele, które mają posłużyć cudzoziemcom za schronienie, zostały oszańcowane. W dzielnicy tej budowana jest również własna centrala elektryczna.

AMERYKA PRZECIW JAPONJI

Genewa, 26 lutego. W nocie wystosowanej do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów rząd amerykański aprobuje stanowisko zajęte przez Zgromadzenie Ligi Narodów w konflikcie chińsko-japońskim. Rząd amerykański aprobuje również zalecenia Ligi Narodów, o ile są one zgodne z istniejącymi układami, w których uczestniczą również Stany Zjednoczone.

KRYZYS BANKOWY W AMERYCE

Nowy Jork, 27 lutego. Henry Ford objął obecnie dwie największe w stanie Michigan grupy bankowe — First National Bank of Detroit i Guardian National Bank of Commerce pod warunkiem, że będzie ich jedynym akcjonarjuszem i sam dobierze sobie dyrektorów. Nagła decyzja Forda i możliwość zjednoczenia obu tych instytucyj w jedno przedsiębiorstwo dokonała w sytuacji banków stanu Michigan zasadniczej zmiany. Decyzja Forda powzięta została w następstwie szeregu konferencyj między obiema grupami, Fordem i rządem waszyngtońskim, który przyznaje bankom pożyczkę w wysokości 78 miljonów dolarów.

Nowy Jork, 27 lutego. Kryzys bankowy w Stanach Zjednoczonych wzmaga się stale. Po stanach Michigan i Maryland zarządził także gubernator stanu Ohio zamknięcie wypłat bankowych na trzy dni. Koła polityczne sądzą, że z powodu wzrastającego kryzysu bankowego nastąpi wcześniejsze zwołanie Kongresu amerykańskiego.

SENAT

—o—

BUDŻET MIN. POLICJI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 lutego.

Dziś popołudniu rozpoczęło się posiedzenie senatu. Na porządku dziennym znajduje się budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Referent sen. Sobolewski (BB) mówi o wysiłku oszczędnościowym dokonanym w tym resorcie i przestrzega przed dalszemi redukcjami tego budżetu, co mogłoby się odbić na aparacie administracyjnym, który spełnia swoje zadanie, czego ma być dowodem, że w kraju panuje „spokój i porządek". — W walkach politycznych zwłaszcza w tej Izbie panuje również większy umiar i odprężenie. Obecnie niema takiej swobody obywatelskiej, jak w r. 1922, jaka pozwalała ciskać błotem w twarz prezydenta.

Sen. Seyda z miejsca: **Ale pozwala strzelać z armat do prezydenta!**

Sen. Sobolewski: To była walka rewolucyjna, a tamto wybryki uliczne.

Sen. prof. Wasiutyński (str. nar.): Polska jest państwem konstytucyjnem i parlamentarnem, ale jeśli spojrzeć poza fasadę, to widzimy **mnóstwo ruin, jakieś smętne cienie konstytucji, cienie niezawisłości sądów i pracy obywatelskiej...** Minister stara się o to, aby administracja postępowała „zgodnie z prawem". Osiąga się to w ten sposób, że wszystkie nowe ustawy dają administracji nieokreślone pełnomocnictwa.

TOW. SEN. KŁUSZYŃSKA:

Kto raz wszedł na drogę **ujarzmiania narodu, z tej drogi dobrowolnie nie zejdzie.**

Głos z BB: O kim pani mówi?

Sen. Kłuszyńska: Pan jest bardzo niedomyślny... Społeczeństwo się organizuje i jednoczy, ażeby w drodze, jaką uzna za odpowiednią, przyjść z powrotem do głosu w państwie. Nigdy nie mogę się z tem pogodzić, aby w Polsce zaistniała sytuacja, **w której symbolem będzie szubienica...**

Marszałek: Przywołuję panią do porządku za określenie, że symbolem Polski jest szubienica.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Wtorek, 7'30: „Zbójcy" (wszystkie miejsca po 1 zł.).
Środa, 7'30: Opera.
Czwartek, 7'30: „Cezar i Kleopatra" (przedstawienie zakupione).

TEATR ROZMAITOŚCI
Wtorek, 7'30: „Jim i Jill" (wszystkie miejsca po 1 zł.).
Środa, 7'15 i 9'45: „Piękna Galatea" (występy warszawskiego teatru „Banda").
Czwartek, 7'15 i 9'45: „Piękna Galatea" (występy warszawskiego teatru „Banda".

COLOSSEUM
Film „Gasnące płomienie" i rewja „Miłość z przeszkodami".

—ooo—

—ooo—

PRZEDSTAWIENIA ZŁOTÓWKOWE W TEATRZE WIELKIM I W TEATRZE ROZMAITOŚCI. Dziś gra Teatr Wielki wspaniałe arcydzieło dramatyczne Fr. Schillera „Zbójcy". Kupony złotówkowe do nabycia w biurze ABC (Rutowskiego 2) firma Anoda. — Teatr Rozmaitości daje świetną komedję muzyczną „Jim i Jill" jako przedstawienie złotówkowe. Reszta kuponów złotówkowych do nabycia w biurze ABC. Informacyj udziela telefonicznie biuro ABC, tel. 26-56.

JUTRO WE ŚRODĘ PREMJERA „BANDYTÓW" W TEATRZE ROZMAITOŚCI. Jak już donosiliśmy, we środę 1 marca w Teatrze Rozmaitości rozpoczyna występy najmilszy zespół „Bandytów" stołecznych z Zulą Pogorzelską i Fryderykiem Jarossym na czele. — „Banda" wystąpi ze świetną operetką Suppego „Piękna Galatea", odpowiednio zmodernizowaną przez takich mistrzów dowcipu jak J. Tuwim i M. Hemar. Wplecenie aktualnej satyry do tabuły zaczerpniętej z mitologji greckiej daje efekt niezwykły. Obok Pogorzelskiej i Jarossyego wystąpią: St. Górska, L. Żelichowska, Z. Terne, I. Popielska, R. Gierasiński, T. Olsza, F. Parnel, E. Koszutski i inni.

POLSKIE TOWARZYSTWO ŚPIEWACKIE „ECHO-MACIERZ". Wydział ukonstytuował się w następującym składzie: prezes kpt. Fr. Usarz, wiceprezes L. Janowski, sekretarz kpt. St. Cyprys, oraz członkowie wydziału: G. Belhlavek, dr. St. Schmidt, J. Makar, Fr. Reski, L. Laurosiewicz, M. Seniów, M. Kołaczński i E. Kamiański. Próby odbywają się nadal w poniedziałki i czwartki od godziny 19'30 pod kierownictwem p. Jerzego Kołaczkowskiego.

—ooo—

NIESPODZIANKI OPEROWE. Sobotnia premjera opery „Don Carlos" była pełna niespodzianek. Reżyser wiedeński Wallenstein, nie zadowolony z przygotowania opery — opuścił Lwów przed premjerą, dając wyraz publiczny swemu niezadowoleniu. Nie przeszkodziło to jednak wystawieniu tej opery. Po intensywnie przeprowadzonych próbach w piątek i sobotę — pod kierownictwem p. A. Dołżyckiego, premjera sobotnia wypadła bez zarzutu. Ale nieszczęścia widać chadzają parami. Z premjerą „Don Carlosa" połączono 20-lecie pracy dyr. A. Dołżyckiego. Życzenia jubilatowi złożyli: prof. Groer imieniem Towarzystwa miłośników opery; delegaci pracowników imieniem wszystkich działów zespołu. Dyr. Dołżycki, którego talentowi i niezmordowanej pracy opera lwowska zawdzięcza swe istnienie i wysoki poziom artystyczny, w swej odpowiedzi podniósł ogrom trudności, na jakie istnienie opery lwowskiej napotyka, a niejako dowodem obojętności miasta dla opery jest pusta loża prezydjum miasta na tem uroczystem przedstawieniu. Obecni na przedstawieniu wiceprezydenci Irzyk i Chajes opuścili teatr, a w prasie opublikowano, że prezydjum miasta wcale do współudziału w jubileuszu nie było zaproszone. Wśród tylu zgrzytów wszedł na scenę lwowską „Don Carlos", a wypełniająca po brzegi widownię publiczność owacyjnie nagradzała wykonawców.

FAŁSZERZ MONET. Jak już onegdaj donosiliśmy, aresztowano Stefana Wlacha false Balickiego (lat 26) pod zarzutem fałszowania monet i puszczania ich w obieg. Wlach podrabiał monety 2-złotowe i 50-groszowe. Prawdopodobnie podrabiał on pieniądze od dłuższego czasu i na większą skalę, gdyż w ubiegłym roku przytrzymani byli pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych pieniędzy jego siostra Franciszka Kuśnierz i mąż jej Jan.

DWA POŻARY. — W mieszkaniu Agnieszki Klimczak (Graniczna 7) zajęła się od pieca tak zw. pruska ścianka. Zawezwana straż pożarna ogień ugasiła. — W wytwórni marmolady Karola Frenkla (Pełtewna 13) powstał pożar. Przyczyną powstania pożaru było pozostawienie pieców napalonych bez nadzoru. — Przeznaczone do suszenia ciasta zapaliły się od pieca, a od nich zajęła się słoma. Straż pożarna ogień ugasiła. Strata wynosi 2000 złotych.

PRZYMUSOWE LĄDOWANIE. Ubiegłej niedzieli samolot 6 pułku lotniczego ze Skniłowa zmuszony był z powodu gęstej mgły do lądowania pod Zboiskami. W czasie lądowania śmigło uległo strzaskaniu, lotnicy wyszli bez szwanku.

—ooo—

Z dnia

DOPOMINA SIĘ O NAGRODĘ

Spoliczkowany w niedzielę, 19 bm. naczelnik wydziału gosp. w Kasie chorych Kornwald ogłasza w „Słowie Polskiem", że mimo „przeszkód" nie zmieni swego postępowania, nadal pozwoli się bić, ale wierny pozostanie ideologji.

Manifest ten jest widać upomnieniem się o nagrodę. Pewnie zrobią go dyrektorem Kasy...

SKŁADKI

—o—

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ BŁ. P. K. PEKELESOWEJ złożyło grono przyjaciół na cele Robotniczego Towarzystwa przyjaciół dzieci kwotę 22 zł.; dr. Stanisław Loewenstein 5 zł.

Ze sportu

CZECHOSŁOWACJA MISTRZEM EUROPY. W hokejowych mistrzostwach Europy spotkanie Austrji z Czechosłowacją zakończyło się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 2:0. Zwycięstwem tem Czechosłowacja usadowiła się na czele tabeli, zdobywając mistrzostwo Europy na rok 1933.

POSIEDZENIE RSKO odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 19 w kancelarji tow. dr. Dregiewicza (ulica Szopena 4).

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Dom Nr. 13".
APOLLO: „Congorilla".
ATLANTIC: „Arjana".
CASINO: „Miłość w aucie".
CHIMERA: „Grzesznica" i „Flip i Flap".
GRAŻYNA: „Bezdomni".
KOPERNIK: „Wiktorja i jej huzar".
MARYSIENKA: „Wiktorja i jej huzar".
MIRAŻ: „Miłość w lazurze".
OAZA: „Charlie ratuje Europę" i rewja.
PALACE: „Śpiew, całus, dziewczyna".
PAN: „Błękitny ekspres".
PASAŻ: „W kraju niepewnego jutra" i „Jej pierwszy całus".
PROMIEŃ: „Cham".
RAJ: „Romeo i Julcia, spółka z ogr. odpowiedz.".
STYLOWY: „Królowa podziemia" i rewja.
ŚWIT: „Ułani... Ułani...".
UCIECHA: „Nowoczesny Harry Lloyd" i rewja.

MARTA OSTENSO 90

Ród szaleńców

Ciąg dalszy.

Synowie Nelly weszli za matką do bibljoteki i odrazu zbliżyli się do Bejlisa, siedzącego obok Michała. Elzę uderzyło, jak bardzo starszy z chłopców podobny jest do Bejlisa. Głęboka mieszanina bólu i słodyczy przyspieszyła tętno jej serca.

— Nelly, oddal dzieci! — opanowanym, cierpliwym głosem rozkazała Hilda. — Dość wcześnie dojrzeją.

Nelly wyprowadziła dzieci, ale starszy przez ramię filuternie uśmiechnął się do Elzy.

Cichy i szary wszedł Set drugiemi drzwiami. Lekko ironiczny uśmiech igrał na jego wargach. — Znowu rada wojenna, Hildo? — spytał, siadając i rozglądając się po pokoju. — Powinnaś była zostać generałem!

Zaśmiał się cicho; śmiech z głębi rozpaczy, pomyślała Elza. Ale zaraz wstał znowu, by usiąść nieco na uboczu przy otwartem oknie komnaty, za którem jabłoń rozkwitła na polu, czyniła świat jednem tchnieniem kwiecia. Tym ruchem starzec zdawał się wycofywać nietylko z grupy tych przy stole, lecz z życia samego, którego częścią był dotychczas. Znowu się zaśmiał, teraz tylko do siebie, jak gdyby zajęty był czemś zabawnem.

Nelly nalewała herbatę. Hilda spokojnie i powoli wypiła dwie filiżanki, odstawiła je, i gestem pogodzenia się z losem splotła białe ręce na czarnym jedwabiu sukni. Pod tragiczną maską jej twarzy Elza szybkiem spojrzeniem odgadła gwałtowną, triumfującą, złośliwą radość z katastrof Carewów, jaką ze zdumieniem dostrzegła już była u niej po śmierci Piotra. Tak zagadkowo i oszałamiająco działał ten jej wyraz, że Hilda stała się jej całkiem obcą. Zagłada? Gdzie żyje ta kobieta, tam nie istnieje zagłada! W niej płonie sam cel życia. Już z ruin dookolnych wzniosła nową twierdzę w sobie samej. Oto siedzi wyprostowana, gotowa do walki i ze swym niezgłębionym, nie całkiem ludzkim uśmiechem powoli rozgląda się w pokoju, a w oczach jej czai się upiorne szyderstwo.

— Michale! — zaczęła niespodziewanie. — Czy zechcesz nas poinformować całkiem dokładnie o naszym stanie majątkowym, gdy wszystko zostało już uporządkowane?

Michał przysunął swe krzesło do wielkiego stołu i wyjął z kieszeni plik papierów. Przez pół godziny lub dłużej, Elza słuchała jego sprawozdania — od początku do końca histroji rozdzierającej, której szczegółów nie próbowała nawet zrozumieć. Ale dopiero podczas słuchania uświadomiła sobie całkiem jasno zupełną ruinę Carewów. Prawie wszystkie posiadłości zużyto na zaspokojenie pretensyj okolicy. Gdyby nawet nie była zrozumiała ani słowa z opowiadania Michała, była by jednak wyczytała jego sens w posępnej twarzy starego Seta, w milczeniu i nieruchomo siedzącego przy otwartem oknie, z oczyma utkwionemi w białoróżowem kwieciu jabłoni.

Gdy Michał skończył, Hilda szybko podniosła głowę i wyprostowała się na krześle. — Sprawozdanie obejmuje tylko to, o czem wszyscy tak czy owak dowiedzieliśmy się już poprzednio! Lepiej jednak mieć obraz całkiem jasny. Od szeregu dni wiecie, że rodzina wyczerpała swe źródła pomocy. I prawdopodobnie też wiecie, że ja od dawna przygotowana byłam na tę chwilę.

Set Carew odwrócił się i podniósł rękę. — Hildo, daj pokój! — prosił. — Mogłabyś nam przecie zaoszczędzić bodaj tego.

Spojrzała nań surowo. — Dobrze, Secie! — odrzekła. — Chciałam tylko powiedzieć, że od samego początku oczekiwałam takiego zakończenia. Od początku przeciwna byłam temu projektowi. To też nie włożyłam do niego swego majątku, ani też majątku Grace. Zachowałyśmy nasze mienie. Nie jest ono wielkie, ale przy rozsądnem postępowaniu pozwoli nam przetrwać najgorsze.

Elza usłyszała znowu cichy śmiech Seta Carewa i szybko spojrzała na starego. Oczy jego zawisły na jabłoni, ale w kątach ust znów igrał ów napół ironiczny uśmiech.

Hilda wyszczególniła kwotę, jaką posiadały obydwie z Grace i oceniła w przybliżeniu, ile uzyskać można ze sprzedaży mebli i drobnego bydła, jakie pozostało jeszcze Setowi. Ale Elza żadną miarą nie mogła ująć znaczenia jej słów. Myśl jej zajęta była całkowicie drętwym wyrazem twarzy Seta Carewa. Jeśli nawet Hilda wydobędzie rodzinę z przykrych tarapatów, Set Carew — Elza była tego pewną — już nie nadąży. Tu wyczerpał swe życie: dusza jego zrosła się z ziemią, która oto nie należy już do niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jubileusz 40-lecia PPS

Ubiegłej niedzieli odbyła się we Lwowie uroczystość jubileuszowa istnienia Polskiej Partji Socjalistycznej. Jubileusz rozpoczęła uroczysta akademja w sali Teatru Rozmaitości. Po odegraniu hymnu „Czerwony Sztandar" przez orkiestrę tramwajarzy zjawił się na scenie były więzień brzeski tow. poseł Lieberman, witany huraganem oklasków i okrzyków „niech żyje", „niech żyją więźniowie brzescy". — Szczególnie wzruszającym był moment, niejako przywitania tow. Liebermana przez klasę robotniczą Lwowa, która wypełniła po brzegi salę teatru, a która powstała witać swego wodza i pioniera ruchu robotniczego. Tak się jakoś składa, że tow. Lieberman już poraz drugi bezpośrednio po zasądzającym wyroku ma szczęście słyszeć robotniczy Lwów.

Witany tak serdecznie i owacyjnie tow. Lieberman, stoi przez krótką chwilę wzruszony i tego momentu nie zapomni nikt z obecnych. Nie padło ani jedno słowo, jeno grzmiał huragan oklasków, a w oczach niejednego, zwłaszcza wśród starszych towarzyszów zabłysła łza. Był to moment niejako ślubowania robotniczego Lwowa, ślubowania, że wierny zostanie czerwonym sztandarom, ślubowania, że oczy nasze będą „zawsze otwarte".

Zabiera głos tow. Lieberman

W zwięzłej i treściwej formie omówił górne i chmurne dni partji, w czasie jej czterdziestoletniego istnienia, omówił dni chwały i klęsk od pracy konspiracyjnej w podziemiach, poprzez akcję bojową, czy gnicie w więzieniach Jej najlepszych synów za Wielką Sprawę. Wspomniał Bezdany i ułaskawienie przez cara, wspomniał także Gródek. Wspomniał, że historja wydaje Cezarów i Neronów, wspomniał rządy Napoleonów III-ich i wspomniał również o zmilitaryzowaniu życia społecznego i brutalnej soldatesce. W okresie załamywania się obecnego ustroju, — powiedział mówca — przyjdzie taka chwila, że decydować będzie o przyszłym ustroju klasa robotnicza. — W chwili tej PPS odegra przodującą rolę, rolę partji, która będzie taranem rozbijającym wszystkie przeszkody i która doprowadzi klasę robotniczą w Polsce do zwycięstwa. Nawiązując do obecnych stosunków w kraju, tow. Lieberman poddał je rzeczowej krytyce, nawołując robotników do solidarności i czuwania, a uwypuklając je w umiejętnem opowiadaniu o siedmiu wyrokach śmierci i szubienicach w Baranowiczach, oraz o egzekucji skazańca, który nie pozwolił zawiązać sobie oczu.

Świetne przemówienie zakończone zostało powiedzeniem, które napewno nie spodobałoby się cenzurowi, a którego końcowe słowa brzmiały: „Wola zwycięstwa przyśpieszy dla nas zwycięski Wschód Słońca".

Drugą część uroczystości wypełniły: śpiew chóru robotniczego, żeńskiego i męskiego, gra na skrzypcach tow. M. Trusiówny, deklamacje artystów teatru p. Malanowicz i p. Strachockiego. W trzeciej części, koło dramatyczne i chór drukarzy ze współudziałem orkiestry mandolinistów odegrało piękną scenkę dramatyczną pod tytułem „Apoteoza". Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu robotniczego.

Ponieważ z uroczystością jubileuszową zbiegła się rocznica śmierci zasłużonego przodownika socjalizmu tow. Hermana Diamanda, specjalna delegacja udała się na cmentarz, gdzie złożono wieńce i gdzie tow. Herschtal wygłosił przemówienie. Odwiedzono również groby zasłużonych działaczów tow. Salamandra i tow. Bubera. Wieczorem o godzinie 19 w lokalu OKR odbyło się odsłonięcie portretu twórcy ruchu socjalistycznego na gruncie Lwowa tow. Antoniego Mańkowskiego. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes OKR tow. Szczyrek. Poczem „czerwoni harcerze" wygłosili zbiorową deklamację, a chór drukarzy i orkiestra mandolinistów wykonała kilka pieśni.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE CZŁONKÓW PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIEJ, ŚRÓDMIEŚCIA, KLEPAROWA odbędzie się 28 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro, ostatni pokój. Na porządku dziennym: 1) referat tow. inż. Ermicha „Demokracja czy dyktatura"; 2) dyskusja; 3) sprawy organizacyjne.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW Ogólne zebranie we czwartek 2 marca o godzinie 7 wieczorem (ul. Zielona 7) z porządkiem dziennym: referat tow. dr. Loewensteina pod tytułem „Proletarjat a dyktatura".

RADJO LWOWSKIE

Środa 1 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowska giełda zbożowa. 15.30: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Tajne organizacje i ich rola w Chinach". 17.00: Audycja „Błękitnych". 17.15: Gramofon. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.25: Muzyka lekka. 18.55: „Aktorka i recenzje". 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. — 20.00: Odczyt z Warszawy. 20.15: Audycja Stowarzyszenia miłośników dawnej muzyki z konserwatorjum warszawskiego. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15—23.30: Gramofon.

Z TEATRU

—o—

Teatr Wielki: „**DON CARLOS**", opera w 5 aktach Verdiego.

Wiedeński poeta dramatyczny Franciszek Werfel, znany także z ciekawej i na język polski przetłumaczonej powieści „Verdi", postanowił dawniejsze opery Verdiego, których rozwlekłość libretta okazała się niemożliwa na dzisiejsze warunki sceniczne, niejako wskrzesić. W tym celu przerobił teksty oper „Moc przeznaczenia" i „Simone Boccanegra", a niedawno wspólnie z reżyserem opery wiedeńskiej, Wallersteinem, także „Don Carlosa".

Trzy te opery, wykonane w Wiedniu, cieszyły się dużem powodzeniem, zwłaszcza i u nas wystawiona „Moc przeznaczenia", która utrzymuje się stale na repertuarze i innych scen.

Przed rokiem dokonane opracowanie „Don Carlosa" należy do typu tzw. wielkich oper historycznych, których głównym przedstawicielem był Meyerbeer. Tekst przeważnie trzyma się oryginału Schillera, tylko prolog (dawniejszy pierwszy akt), gdzie Carlos marzy o narzeczonej Elżbiecie i scena końcowa z duchem Karola V, który wedle nowszego opracowania żyje jako mnich, aby uprowadzić Don Carlosa z rąk okrutnego ojca i inkwizycji, są dodatkiem librecistów. Wogóle nowe opracowanie libretta przedstawia się korzystnie; trzy akty z zmianami i ostatni czwarty streszczają w głównych zarysach oryginał Schillera. Spotkanie Don Carlosa z markizem Pozą, później pierwsze spotkanie z królową, scena między królem Filipem a Pozą i zapoznanie zamaskowanej Eboli przez Don Carlosa, wypełniają pierwszy i drugi akt z wielkie efektowną sceną przed katedrą, z masowym pochodem i żałobnym śpiewem mnichów za skazanych na spalenie heretyków. Scena Filipa z Wielkim Inkwizytorem, śmierć markiza, spotkanie Don Carlosa z Elżbietą i uprowadzenie tegoż z rąk okrutnego ojca i inkwizycji przez ducha Karola V wypełniają ostatnie dwa akty.

Muzyka, która powstała w r. 1867 a więc między „Balem maskowym" a „Aidą", posiada lepsze i słabsze ustępy, które przemawiają za tem, że Verdi szukał nowych, nie odpowiadających jego talentowi dróg. — Deklamacyjny styl muzyczny zbyt często zastępuje bieg melodji, która nie wytrzymuje porównania ani z dawniejszym ani z późniejszym Verdim. Modulacje, wyszukane rytmy, chromatyka i koloryt orkiestralny są tu wynikiem więcej sztuki, nie zaś prawdziwego natchnienia. Początkowy duet między Don Carlosem a Pozą, duet Don Carlosa z Elżbietą, wielka scena końcowa w drugim akcie, monolog Filipa, arja Elżbiety i jej duet miłosny z Don Carlosem, to może najlepsze ustępy tej opery, które dają poznać dawny wielki talent twórczy mistrza włoskiego. — O wykonaniu na naszej scenie napiszemy później.

Grd.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ECHO JUDENHECY

Wczoraj w sądzie okręgowym przy ul. Batorego toczyła się rozprawa przeciw akademikom Adamowi Macielińskiemu i Janowi Matlachowskiemu oskarżonym w związku z wypadkami grudniowemi. W charakterze świadka zeznawał ks. Gerstman, rektor uniwersytetu.

ZARZUT „ROBOTY KOMUNISTYCZNEJ" JEST OBRAZĄ

Nauczycielka w Winnikach p. Franciszka Steciówna wyraziła się we wrześniu 1931 roku na posiedzeniu miejscowej Rady szkolnej, że robota komitetu obywatelskiego, na którego czele stał miejscowy obywatel Edmund Rogalski, jest komunistyczna i że komitet ten jedynie przez okłamanie władzy politycznej, iż przedmiotem wiecu będzie sprawa szkolna, uzyskał zezwolenie na odbycie wiecu.

Zarzutem tym uczuł się p. Rogalski dotknięty i zaskarżył Steciównę o obrazę czci.

Wobec tego, że sąd grodzki i następnie okręgowy we Lwowie uwolnił oskarżoną, uznając zarzut jej jako zbyt ogólnikowy, emer. sędzia p. Teisseyre imieniem oskarżyciela prywatnego wniósł kasację przeciw tym wyrokom uwalniającym. Sąd Najwyższy na rozprawie kasacyjnej wyrok uchylił i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy, podnosząc w uzasadnieniu, że publiczne wypowiedzenie pod czyimś adresem słów „to jest robota komunistyczna" musi być uznane za przestępstwo. „Słowom tym — czytamy w uzasadnieniu — nie można przypisywać jedynie znaczenia niepochlebnej oceny czyjejś pracy lub dozwolonej w stosunkach społecznych krytyki czyjegoś postępowania, lecz upatrywać się musi ciężki zarzut dążności destrukcyjnej, wywracającej wszelkie pojęcia o etyce i moralności, roboty podziemnej, wywrotowej, ogólnie potępianej i wzgardzanej".

Wczoraj przed sędzią okręgowym Młynarskim odbyła się ponowna rozprawa przeciw Steciównie. W celu powołania szeregu świadków sędzia rozprawę odroczył.

Obronę oskarżonej prowadzi dr. Axer.

ZABIŁ PO PIJANEMU

Miron Tybyj, który służy obecnie w wojsku zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych przed trybunałem karnym pod przewodnictwem sędz. Będaszewskiego pod zarzutem zbrodni zabójstwa. Tybyj mianowicie w czasie sprzeczki ze swym znajomym Stefanem Humennym wbił mu sztylet w plecy, tak że Humenny w krótki czas potem zakończył życie.

Oskarżony tłumaczył się, że w krytycznym momencie był zupełnie pijany.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.